GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 22. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 28go Maja 1908 roku. | Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office a„ Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Spotkanie króla Edwarda z Carem.

Z Londynu komunikują, że spotkanie się króla Edwarda z carem Mikołajem nastąpi w Rewlu w zatoce fińskiej, gdzie angielski jacht królewski zawinie 9 czerwca, wioząc króla na swym pokładzie.

Nansen zięciem króla Edwarda.

Hamburski "Fremdenblatt" donosi, że po Londynie i Chrystyanii obiega pogłoska, iż słynny podróżnik Nansen, który był ostatniemi czasy posłem w Londynie, i stamtąd został odwołany, zakochał się w trzeciej córce króla Edwarda, księżniczce Wiktoryi.

Król nie sprzeciwia się temu związkowi. Podczas pobytu króla Edwarda w Chrystyanii, Nansen często z nim rozmawiał.

Księżniczka Wiktorya liczy lat 39, Nansen 47.

Walka z Maryawitami.

WARSZAWA. — Wewsi Młociny w Królestwie Polskiem miała się odbyć inaugracya nowej kaplicy maryawickiej. Z tego powodu doszło do bójki między maryawitami, a katolikami. Bójka przeniosła się do mieszkania, w którem miała się odbyć uroczystość, lecz z tej przyczyny nie doszła do skutku. Poraniono jednego maryawitę. Przybyła policya zaaresztowała dwóch uczestników bójki.

Gwałty niemieckie.

HAMBURG, — Władze policyjne w Hamburgu wydaliły 19 obywateli austryackich narodowości polskiej i 3 poddanych rosyjskich narodowości polskiej z miasta i okręgu hamburskiego jako natrętnych cudzoziemców. Władze w Szleźwiku wydaliły robotników kolejowych w liczbie 32 narodowości polskiej, w części obywateli austryackich, w części rosyjskich. Władze szleźwickie wogóle zakazały używania przy budowie kolei robotników polskich z Galicyi i z Królestwa Polskiego.

Powodzie na Rusi.

KRZEMIEŃCZUK. — Wylew przekroczył granice powodzi z r. 1907. Na 'bulwarach stoi woda na arszyn wysoko. Zatopionych jest przeszło 1000 domów. Dla powstrzymania wylewu sypią sztuczne tamy, przy których woda stoi już na sążeń wysoko.

MOHYLOW. — Woda ciągle przybiera. Zatopionych jest około 500 domów. W Homlu uszkodzonych 300 domów, w Kopysiu stoi pod wodą 120 domów, w innych miasteczkach w powiecie horeckiem około 100. Wiele wsi w powiecie orszańskim zatopionych.

MUROM. — Wylew Oki jest niezwykły. Kilka wsi zatopionych; dla ocalenia ludności i dobytku wysłano parowce. Woda unosi całe chaty. W mieście zatopiona stacya wodociągów. W miejscowej fabryce bawełnianej 'przerwano pracę, skutkiem dolnych pięter.

Obrażony Konsul.

BERLIN, 20 maja. — Niemieckie ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało wiadomość od dra Rösena, niemieckiego ambasadora w Marocco, donoszący o rzekomem znieważeniu przez wojsko francuskie niemieckiego żołnierza. Według depeszy otrzymanej żołnierz niósł list od konsula niemieckiego, Herra Luderitza, do dowódcy wojsk francuskich, lecz żołnierze francuscy zmaltretowali go, a oficer miał plunąć na list konsula.

Herr Luderitz natychmiast wniósł zażalenie do legacyi niemieckiej w Fezie, która o wypadku zawiadomiła ministeryum spraw zewnętrznych. które obecnie rozważa całą sprawę.

Oczywiście niemieckie ministeryum spraw zewnętrznych całą sprawę uważa za bardzo ważną i potrzebującą reprezentacyi dyplomatycznych. Powiadają tu, że von Buelow właśnie o tej sprawie naradzał się z Wilusiem w Wiesbaden i dlatego kajzer nie mógł być na rządowem bankiecie.

120 Koreańczyków ginie w walce.

TOKIO, 20 maja. — Z początkiem obracania w czyn zamiaru rządu japońskiego zaprowadzenia pokoju w Korei, walki stały się generalnemi i prawie bezustannemi w całym kraju, a zwłaszcza w południowo-zachodniej części Korei wewnętrznej.

W poniedziałek miały miejsce dwie walki, w których zginęło 120 Koreańczyków.

Przeszłość Gunnessowej.

TROTDHIEM, Norwegia, 20 maja. — Według otrzymanych tu wiadomości, Bella Gunness, morderczyni z Laporte, Ind., jest córką parobka wiejskiego z Norwegii. Opuściła ona kraj swój ojczysty przed 24 laty, pod swem nazwiskiem panieńskiem Brunhildy Pedersen. Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych zamerykanizowała swe imię, jak to wielu Norwegczyków czyni, na Bellę Paulsen. Urodziła się ona w roku 1859, a od najmłodszych swych lat jej występny charakter przynosił wstyd całej rodzinie.

Pod sąd wojenny.

MADRYD, 20 maja. — Minister spraw zewnętrznych zawiadamia, że pięciu żołnierzy hiszpańskich, którzy w ubiegły czwartek napadli na żołnierzy francuskich w Casablanca, zostaną oddani pod sąd wojenny.

Katastrofa kolejowa.

FALMOUTH, 20 maja. — Parowiec angielski "Latona" pojemności 2708 ton w drodze z Montreal do Londynu zatonął przy zderzeniu się z parowcem "Japonie". Pasażerowie i załoga "Latony" uratowana została przez "Japonie". Ten ostatni statek jest również ciężko uszkodzony.

Żywcem ugotowany.

LONDYN, 20 maja. — Szczegóły śmierci jenerała Stanów Zjednoczonych C. A. Whittier, który podług wiadomości otrzymanych za pośrednictwem telegrafu bez drutu miał umrzeć na wadę serca, po przybyciu parowca "Mauretania" przedstawiają się zupełnie inaczej. Jenerał udał się do kąpieli, gdzie dostał ataku sercowego. W chwili paroksyzmu odkręcił kran z gorącą wodą i został formalnie ugotowany we wrzącej wodzie.

Rzeczywista przyczyna śmierci jenerała Whittier była wiadoma wszystkim pasażerom pierwszej klasy "Mauretanii".

Jenerał Whittier w sprawach majątkowych miał się udać do Londynu, a ztamtąd miał odwiedzić swą córkę, księżnę Biełosielską, zamieszkałą w Petersburgu.

Ciało jenerała Whittier'a zostało zabalsamowane i na pierwszym odchodzącym statku będzie odesłane do New Yorku.

Sienkiewicz skazany.

WIEDEŃ, 21 maja. — Odbył się tu oddawna zapowiedziany proces studentów rusinskich przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi o obrazę głodomorów. Jak wiadomo, Sienkiewicz po słynnych rozruchach w uniwersytecie lwowskim napisał ostry artykuł przeciw ruskim studentom, którzy uprawiali głodówkę we więzieniu lwowskiem. W procesie sąd skazał Sienkiewicza na 300 koron czyli na $60 grzywny.

Balon powodem śmierci.

RIO de JANEIRO, 21 maja. — Podporucznik Fonseca z brazylijskiej armii znalazł śmierć podczas nieszczęśliwego wzlotu balonu. Wspomniany oficer powrócił dopiero świeżo z Francyi z balonem wojskowym i chciał właśnie wykonać pierwszy swój wzlot z obrębu szkoły wojskowej. Fonseca znajdował się już w łódce, kiedy wiatr wyrwał nagle balon z rąk trzymających go ludzi. Balon lotem błyskawicy wzniósł się do wysokości 3000 stóp i tam pękł. — Próżne płótno balonu wraz z łódką spadło na ziemię, a ciało Fonseca znaleziono tuż obok jako zmiażdżoną masę.

Zamach na sułtana.

KONSTANTYNOPOL, 21 maja. — Sfery rządzące tureckie są wzburzone wykryciem spisku na życie sułtana, Abdul Hamida.

Amerykanka panna Jameson została aresztowana pod oskarżeniem dopuszczenia się zdrady stanu. Oprócz niej uwięziono około 75 osób należących do spisku.

Spiskowcy w naznaczony dzień mieli wysadzić dynamitem pałac sułtański, oraz budynki rządowe.

Większość uwięzionych jest zaopatrzona w paszporty cudzoziemskie: francuskie, rosyjskie, bułgarskie i amerykańskie. Pomiędzy nimi znajduje się 5 kobiet: Francuska, 2 Bułgarki i 2 Amerykanki.

Osobistość panny Jameson jest nadzwyczaj zagadkową; nikt z kolonij amerykańskich jej nie zna... Jest ona jednakże naturalizowaną obywatelką Stanów Zjednoczonych, mówi po angielsku i ma paszport. Poseł Stanów Zjednoczonych jest nadzwyczaj zaambarasowany, nie wiedząc, jak w danym wypadku postąpic. Przywódzca spiskowców ma być pierwszy dragoman rosyjskiego poselstwa, M. Hajebiar, o czem i rząd turecki i ambasador rosyjski są przekonani. Na robione w tym względzie zarzuty nie tłómaczy się weale.

Transakcya kolejowa.

SZANGHAI, 21 maja. — Na podstawie otrzymanych tu wiadomości, Rosya ma zamiar odprzedać Japonii kolej łączącą Kwang-Cheng-Szy z Harbinem. Obecna wizyta prezesa kolei Południowo-Mandżurskiej barona Goto w Petersburgu ma związek z tą sprawą. O ile zamiar ten będzie doprowadzony do skutku, Rosya zupełnie utraci kontrolę nad Władywostokiem i całem wybrzeżu oceanu Spokojnego, które odtąd będą oddane na łaskę lub niełaskę Japonii.

Zderzenie parowców.

MAASLUIS, Holandya, 21 maja. — Do tutejszego portu zawinął parowiec Awoca, który w podróży swej z New Yorku do Hamburga zderzył się z parowcem Nordsee i poniósł ciężkie uszkodzenia, przy czem dwóch ludzi utraciło życie. "Awoca" natychmiast po przybyciu wprowadzony był do suchego doku w celu gruntownej naprawy.

Straszny huragan w Galicyi.

KRAKÓW, 21 maja. — Południowo-środkową część Galicyi nawiedził straszliwy huragan połączony z gradem. Żniwo jest zupełnie zniszczone. Klęska dla biednego ludu jest okropna.

Straszne nieszczęście kolejowe.

ANTWERPIA, 22 maja. — Wczoraj rano wydarzyła się niebywała katastrofa w pobliżu Contich, w odległości sześciomilowej na południowy wschód od Antwerpii, gdzie pociąg ekspresowy wskutek fałszywego ustawienia szyn najechał na zwyczajny pociąg, który był przepełniony pielgrzymami i nie był jeszcze w ruchu. Wozy najechanego pociągu wskutek nader silnego zderzenia wyskoczyły z szyn i literalnie rozleciały się w kawałki, a pasażerowie, już to ponieśli śmierć na miejscu, już zostali pokaleczeni. Około pięćdziesiąt zabitych wydobyto z pod gruzów a więcej niż sto rannych musiano natychmiast zaopatrzyć. Wkrótce też zjawili się na miejscu katastrofy, a lekarze opatrywali chorych. Z pod gruzów szczątków potłuczonych wozów wydobywały się przeraźliwe jęki pokaleczonych i wogóle całe miejsce katastrofy przedstawiało jeden okropny widok, który nie da się opisać. Dworzec kolejowy Contich przemienił się po prostu w szpital, gdzie złożono zabitych i rannych, których brano pod troskliwą opiekę lekarską.

Na rozkaz sądowy zostali aresztowani zaraz na miejscu strażnicy sygnałowi. Konduktor, jakoteż palacz z pociągu ekspresowego zginęli również na swych stanowiskach. — Urzędnicy kolejowi oświadczają, że katastrofa spowodowaną została przez to, iż naprawiano tam szyny i dlatego ustawiano szynę prowizoryczną, którą można było ręcznie odpowiednio przekładać. Jak się zdaje człowiek mający pieczę nad tą zwrotnicą, nie przekręcił jej stosownie, lub też szyna zawiodła, co spowodowało tak kropną katastrofę. Co się tyczy liczby ofiar tego nieszczęścia, to jeszcze nie obliczono ich dokładnie, ale tych nie będzie mniej niż 60 a rannych co najmniej stu.

Hołd Dzieci.

WIEDEŃ, 22 maja. — Rozczulająca demonstracya była urządzona wczoraj przez dzieci wiedeńskie, które w liczbie 85.000 zebrały się w parku Schoenbrunn, podmiejskiej rezydencyi cesarza, by zbiorową kantatą uczcić sześćdziesięcioletnią rocznicę wstąpienia na tron sędziwego monarchy .

Cesarz Franciszek Józef wysłuchał kantaty z balkonu pałacu a po skończeniu śpiewu zszedł pomiędzy gości i z nimi łaskawie rozmawiał.

Papież przyjmuje pielgrzymów amerykańskich.

RZYM, 22 maja. — Wczoraj papież przyjmował na specyalnej audencyi 200 pielgrzymów amerykańskich członków Centralnego Stowarzyszenia katolickiego północnej Ameryki. Pątnikom towarzyszył arcybiskup milwaucki ks. Messmer.

Zwikłania Rosyi z Persyą.

TEHERAN, 22 maja. — Z powodu przejścia wojsk rosyjskich przez granicę perską, panuje tu wielkie wzburzenie. Rząd rosyjski zażądał podobno od Persyi ukarania i stracenia przywódców plemion kurdyjskich, które napadły na Rosyan pod Pilere Sawar, wynagrodzenia dla rodzin po zabitych przy tym napadzie oficerach i żołnierzach armii rosyjskiej, zwrócenia kosztów ekspedycyi karnej i natychmiastowego przysłania nad granicę wojsk perskich dla utrzymanła porządku.

W razie nie wypełnienia tych rządań, rząd rosyjski zmuszony będzie posłać znaczne oddziały wojsk dla obrony interesów rosyjskich w Persyi.

Australia szykuje się na przyjęcie naszej floty.

MELBURNE, Australia, 22 maja. — Z łona parlamentu związkowego wybrano komisyę, która ma się zająć podejmowaniem floty amerykańskiej, która tu ma przybyć za pewien czas w odwiedziny. W Victoryi są naznaczone na każdy dzień podczas pobytu floty na wodach australskich rozmaite uroczystości, jak widowiska, pochody, iluminacye, nabożeństwa, wyścigi, parady marynarki i wojska a na końcu odbędzie się wielki i wspaniały bal.

Powieszono dwudziestu włościan.

CHERSON, Rosya, 23 maja. — Dwudziestu chłopów, którzy brali udział w rozruchach agrarnych w gubernii jekaterynosławskiej, skazał sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie i egzekucyę bezzwłocznie wykonano. Delikwenci należeli do organizacyi chłopskiej, której celem było wypędzanie właścicieli większych obszarów ziemskich z ich własności, przyczem domy ich i zabudowania niszczono ogniem. Jest to pierwszy wypadek •tak surowej kary śmierci, za wykroczenia w związku z rozruchami agrarnemi w Rosyi, podczas gdy nawet z powodu wielkich rozruchów w roku 1906 poprzestano na ukaraniu winnych rózgami i krótszemi karami więziennemi.

Nędza.

MOMBASA, Bryt. Afryka Wsch. 25 maja. — Już przeszło 40,000 mieszkańców zmarło wskutek klęski głodowej jaka panuje wszechwładnie w Usoga, jednej z prowincyi Ugandy. Rząd żywi 50 tysięcy mieszkańców na własny koszt. Zbiory tegoroczne wypadły całkiem źle i należy się spodziewać jeszcze większej nędzy.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	$24\frac{32}{100}$	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	$20\frac{91}{100}$	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	$52\frac{82}{100}$	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	$19\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN do Holandyi.	$41\frac{96}{100}$	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	$27\frac{35}{100}$	25c.
LIRA do Włoch.	$19\frac{95}{100}$	25c

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ.

28 Cz. **Wniebowstąpienie.**
29 P. Maksymiliana.
30 S. Ferdynanda.
31 N. Anieli, Petroneli.

CZERWIEC.

1 P. Juwencyusza.
2 W. Marcelina.
3 Śr. Klotyldy.

Wiadomości z Polski.

Czarna ospa.

W Inowrocławiu, jak stamtąd donoszą do "Poscner Tageblattu", prócz księdza Bątkiewicza, zapadły jeszcze dwie inne osoby na czarną ospę i umieszczono je w lazarecie. Robotnica z Królestwa Polskiego, która przyniosła czarną ospę, zmarła po kilkodniowej chorobie. — Według najświeższego telegramu, zachorowały jeszcze 2 osoby.

Zamach.

Z Galicyi z Kościelska donoszą: Do pomieszkania hr. Wodzickiego, sąsiada zamordowanego namiestnika Potockiego nieznany złoczyńca rzucił bombę w zamiarze zamordowania hrabiego. Bombę rzucono do pomieszkania przez otwarte okno. Eksplodowała ona wprawdzie natychmiast, ale nie uczyniła większych spustoszeń oprócz uszkodzenia murów i wybicia szyb. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Chodzi tutaj o zamach polityczny. — Czyżby usiłowano zaprowadzić w Galicyi smutne stosunki terorystyczne, jakie od kilku lat już panują w Królestwie Polskiem?

Pierwszy zakaz.

W Bernburgu w księstwie Anhalt miał się 24 bm. odbyć wiec polski, zwołany przez Komitet Polityczny w Berlinie. Tamtejszemu mężowi zaufania Komitetu, który wiec zameldował, doniosła jak piszą "Dziennikowi Berl." policya tamtejsza, że według nowej ustawy obrady toczyć się muszą po niemiecku.

(Jest to pierwszy zakaz na podstawie paragrafu 7 ustawy o stowarzyszeniach (teraz 12).

Napad na plebanię.

Na plebanię w Bliznie Wielkiej pod Miechowem napadło 9 bandytów. Ks. proboszcz Koskowski stawił zacięty opór i odniósł kilka lekkich ran. Jego brewiarzyk kapłański w kieszeni był kulą przeszyty. Plebania od kul wprost spustoszona; szyby powybijane, rzeczy, sprzęty, naczynia poszarpane kulami. Gdy weszli złoczyńcy, ks. Koskowski, dawszy znak służbie, o wezwanie pomocy, sam ze drzwi wejściowych tak energicznie w swej obronie strzelał do złoczyńców, iż ci, po dłuższej walce, ranieni, rzucili się do ucieczki oknem. Zarządzona pogoń za złoczyńcami odnalazła czterech w budce kolejowej pod stacyą Wolbrom kolei dąbrowskiej, gdzie broń schowali do pieca. Jeden z nich przyznał się, że był namawiany przez innych i wydał ich nazwiska, tak, że siedmiu złapano i odstawiono do więzienia w Miechowie. Podług ich zeznań, jeden z bandytów, śmiertelnie raniony, padł trupem na polu, inny zaś był ciężko postrzelony.

Mianowanie biskupa wileńskiego.

Z Petersburga donoszą, że zatarg o kapitułę wileńską między rządem rosyjskim a Watykanem, załatwiony został w ten sposób, że rząd zgodził się na nominacyę na miejsce ks. Roopa biskupem w wileńskim ks. Wnukowskiego.

"Kurjer Litewski" donosi: "Zawiadującym rzymsko-katolickiemi majętnościami kapitualnemi gubernator zamianował gubernjalnego p. Jaroszewskiego. Minister spraw wewn. po porozumieniu się z głównym naczelnikiem kraju ustanowił przepisy czasowe o zarządzeniu majętnościami kapituły.

Dziwny wypadek.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się na placu ćwiczeń wojskowych w Toruniu. Pewien szeregowiec z 15 pułku artyleryi, znalazłszy na placu ćwiczeń niewystrzelony nabój, zabrał go do barak, gdzie zaczął go oglądać. Nagle nabój eksplodował i nieszczęśliwego żołnierza rozszarpał na kawały. Pewien inny szeregowiec będący w pobliżu, odniósł lekkie porażenia. Zabity sam stał się powodem owego nieszczęścia, gdyż mimo surowego zakazu, zabrał znaleziony nabój do koszar.

Zawalony.

GLIWICE. — Przy rozwalaniu domu na ulicy Szalszowskiej został gospodarz Albert Drewniak z Żernika zabity. Kupił on był ten dom w celu rozebrania go i zużycia materjałów budowlanych gdzieindziej. Dnia 6 bm., gdy dom rozbierano, zawaliła się jedna ściana i gruzami zawaliła Drewniaka, którego coprawda dobyto jeszcze żywego, lecz zmarł on niebawem wskutek ran.

Zasypany w studni.

RYBNIK. — Gospodarz Antoni Filec w Brzezinie pod Rybnikiem wybił i wymurował studnię 14 metrów głęboką, ale ponieważ wody tam było za mało, przeto postanowił studnię tę skasować i wybić sobie inną. Zaczął więc z nowej studni rozrywać mur, gdy nagle zwaliła się masa ziemi i zasypała go całkiem w studni. Po dłuższych usiłowaniach zdołano nieszczęśliwego ze studni wydobyć, ale już był bez ducha. Nieszczęśliwy liczył lat 35, był żonaty i ojcem trojga dzieci.

Sprawa Dondera.

GLIWICE. — Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał znany włamywacz Donder, który oskarżony był o usiłowane morderstwo w dwóch wypadkach i o pokaleczenie. Jak wiadomo, ścigano tego niebezpiecznego człowieka listami gończymi, i gdy go tu na ulicy Mikołowskiej swego czasu chciano aresztować, strzelił do policyanta kryminalnego Hamerlę, i byłby go zastrzelił, gdyby kula nie była odbiła się o zegarek kieszonkowy tego urzędnika. Potem zbrodniarz uciekł do kościoła św. Piotra i Pawła. Obstawiono kościół i zabrano się z największą ostrożnością do pochwycenia zbrodniarza. Gdy policyanci wkroczyli do kościoła, zaczął Donder tam znowu strzelać i zranił policyanta Frankiego i służącą Szydłównę, która modliła się w kościele. Służąca długo i ciężko była chorą, a kuli do dziś dnia z niej nie zdołano wydobyć. Lecz strzelanina zbrodniarzowi nic nie pomogła, bo nareszcie go pochwycono i skuto. Przed sądem zaprzeczał zbrodniarz wszystkiemu. Przysięgli jednakowoż uznali go w całości winnym, a sąd skazał go obecnie na 15 lat domu karnego. Donder jeszcze będzie musiał za wiele innych sprawek odpowiadać przed sądem.

Wdzięczność pruska.

Karol hr. Raczyński z Złotego Potoku oraz ordynant hr. Adam Krasiński z Warszawy byli właścicielami wsi rycerskiej Kleszczewko tuż pod Gdańskiem, który to majątek odebrali w spadku po p. hr. Krasińskiej. Dzierżawcą Kleszczewka — i to już od blizko 80 lat z góry, przechodząc z ojca na syna — jest Niemiec p. Oberamtman Kamerer. Krzyżak na taniej dzierżawie polskiej dorobił się kroci. Wreszcie znudziła się właścicielom polskim gospodarka pruska i majątek mocą kupca przeszedł na własność domu bankowego Drwęski i Langner i rozpoczęto parcelacyę majątku. Pan Kamerer, który majątek byłby najmilej dla siebie zatrzymał, postanowił za każdą cenę przeszkodzić parcelacyi. Nasamprzód postawił za kardynalnym warunek — że się godzi na ustąpienie z dzierżawy jedynie wtedy, jeżeli nabywcami będą Niemcy i to ewangielicy. Takich nabywców p. Kamerer gotów był sam dostarczyć.

Gdy p. Kamererowi zwrócono uwagę, że przecież urósł na polskiej ziemi i na polskiej ziemi z dziada dorobił się majątku, w odpowiedzi na to zwołał p. Kamerer na spółkę z kilku innymi wielki wiec do Pruszcza z gorącem apelum, ujętym w namiętnych słowach do rządu, by przez wywłaszczenie przeszkodzić dalszej parcelacyi i przejściu majątku w polskie ręce.

Odezwa p. Kamerera powinna panów polskich, u których są jeszcze Niemcy dzierżawcy i zarządcy na wybitnych stanowiskach, pouczyć i wreszcie przekonać o wdzięczności pruskiej.

Pan Kamerer stawia jaskrawy dowód, że Krzyżaka nie zjedna sobie Polak niczem — chociażby go nawet przez 80 lat tuczył chlebem polskim.

Zbrodnia w Wilnie.

W nocy zamordowano w Wilnie we własnym mieszkaniu podczas snu 70-letniego dymisyowanego generała Włodzimierza Bykowskiego i 80-letnią jego żonę. Zbrodni dokonali w celach rabunku trzej żołnierze miejscowego batalionu pionierów. Wszystkich aresztowano.

Umarł dziwną śmiercią.

ZABORZE. — Dziwną śmiercią zmarł nauczyciel tutejszy Dziuba. Przed kilku tygodniami zauważył na swej twarzy kilka krost, które gdy się szybko mnożyły, udał się do lekarzy miejscowych. Ci odesłali go do Wrocławia do kliniki. Tam robiono wszystko, aby krosty wyleczyć, ale bezskutecznie. Cała twarz Dziuby została zeszpecona; chory utracił wzrok i słuch; ostatecznie zmarł. Podobno zachodziło tu zatrucie krwi wskutek spożycia zepsutych ryb i zepsutego mięsa.

Kolonizacya niemiecka w Królestwie Polskiem.

W powiecie rypińskim w ostatnich kilku latach, koloniści niemieccy wykupili i rozparcelowali następujące folwarki w okolicy Rypina: Kłaśno, Michałki, Zduny, Cetki, Łęcze. W parcelacyi są: Sunówko, Mościska, Dębiany i Kaźmierzowo.

Chrzty pruskie.

Odwód dominialny Raszkówek w powiecie odolanowskim zamieniono na gminę i przechrzcono na "Raschwege"; to samo uczyniono z położonym w tymże powiecie Drogosławiem, który teraz nazywa się "Treuwalde."

— Za pozwoleniem cesarza złączono obwody dominialne Wilkowyja i Polskawieś, położone w powiecie gnieźnieńskim, w jedną gminę i nadano nazwę "Neu-Paulsdorf."

Wiadomości z Warszawy.

WARSZAWA. — Sąd wojenny skazał majstra tkackiego Karola Luckiego na 4 lata ciężkich robót za należenie do partyi S. D.

— Powieszono w cytadeli trzech "pepesowców" — 19 letniego Eugenjusza Nowickiego, 19-letniego Teodora Jabłońskiego i 21-letniego Kazimierza Rychtera. Byli oni już raz skazani na śmierć i zostali ułaskawieni, potem jednak we więzieniu w Płocku w sprzeczce z bandytą Wrzałem zabili go, za co po raz wtóry skazani zostali na śmierć.

— Sąd wojenny skazał na śmierć Jana Zaniewicza i Andrzeja Kamińskiego, oskarżonych o pogromy urzędników gminnych 2 wsi w płockiem.

— Sąd wojenny wydał pięć wyroków śmierci. W jednej sprawie skazano St. Januszkiewicza, B. Perzanowskiego, Wł. Maliszewskiego i Br. Brandta — o zamach na restauratora w Nowosilku.

W drugiej sprawie skazany został Judol Fuchs, który pewnej kobiecie wydarł portmonetkę w tramwaju.

Stan. Tokarskiego nadto skazano na 3 lata ciężkich robót za należenie do partyi soc-demokratycznej.

— Na stokach cytadeli stracono Dawida Krawczyka.

Rozmaitości.

Przez to błoto!

.(Zabawne wydarzenie.).

No i nie ożeniłem się!...... A wiecie państwo dlaczego? Bo było błoto.

Cóż to wszystkich pierogów? A jakże to się ma jedno do drugiego?

O..... bardzo! Naturalnie powiadają: "Idzie tylko o to, żeby nie było błoto!".....

Mniej to może gramatycznie — ale słusznie....

Przykry wypadek, który tu państwu w krótkości opowiem, stał się temu lat sześć, jedenastego listopada w imieniny pana Marcina Zadrapalskiego, kupca, obywatela na trzech kamienicach, a zarazem ojca rodziciela mego ideału, panny Pupci.

Ostatniego karnawału poznaliśmy się w Bazarze przed kadrylem; sympatya obopólna wystrzeliła jakoś między piątą, a szóstą figurą, spotęgowała się w bufecie przy lodach i koniaku, a już zacieśniły się te węzły do reszty, podczas straszliwej ciasnoty w galopadzie, w której na wykopyconą jakąś niezgrabną parę wysypało się następnych cztery jak ziemniaki z korca.!....

My z panną Pulcheryą znaleźliśmy się między drugą, a trzecią "szychtą" — więc było trochęprzyciasno.. ale przyznam się, że bardzo przyjemnie, bo pulchna panienka nie przedstawiała bynajmniej dla dansera niebezpieczeństwa przebicia się na łokciu lub kolanku, jak to u niektórych, suchych ideałów.

Domyślają się tedy państwo, że powyższy wypadek nie był przykrym jeszcze powyżej wspomnianym wypadkiem..... I bardzo słusznie — bo ten dopiero nadejdzie w owe pamiętne imieniny papy.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy dodać wypada, że choć wprawdzie bywałem przez lato u państwa Zadrapalskich na herbacie, nie byłem przecież dotąd wcale oświadczonym, a tem mniej przyjętym narzeczonym; całe moje mniej nadzieje na szczęście małżeńskie i jedną bodaj kamienicę gruntowałem na przypuszczeniu Pupci, danej mi podczas pewnej odprowadzki z koncertu "Lutni" do domu.....

Czy mnie kochała? Zapewne..... o tyle, ile kochać są w stanie takie tłuściuchne flegmatyczki: bez ekstazy, spokojnie.....

Miałem, jak to mówią, dobrze w gębie, prawiłem komplementy, pisałem do albumu akrostychy.... więc jako "poeta", a przytem (według przysłowia) ładniejszy od dyabła — przedstawiałem dla siedmnastoletniego choć dla sześćdziesięciokilowego podlotka wcale dobry materyał na męża.

Ojciec — nie wiem — widział czy nie widział o naszym flircie, ale nie robił nam jak powiadają u nas żadnej obstrukcyi......

Stanowisko moje, jako, polskiego dziennikarza dawało mi utrzymanie wprawdzie mniej, niż skromne, ale za to więcej niż niepewne...... co napawało nas zwątpieniem co do ewentualnego przyzwolenia tatki w razie oświadczyn....

Parę razy chciałem mimo to ryzykować, ale Pupcia odradziła.

— Wstrzymajmy się do listopada — mówiła — aż do imienin papy. Jest to już u nas tradycyą w domu, że z prośbami o sprawy ważniejsze występujemy podczas kolacyi imieninowej, bo papa w różowym będąc humorze "z zasady" w ten dzień uroczysty niczego nie odmawia....

Zgodziłem się więc na czekanie.

— Wola twoja, aniołku, jest dla mnie rozkazem! — zaryzykowałem przechodzony frazes i na tem stanęło że w dniu jedenastego listopada będę wieczorem na kolacyi, że — zresztą — panna Pulcherya da mi znać bilecikiem przez służącą Paranie.

. . . .

Chociaż, co prawda, i ja nie byłem tak aż do szaleństwa zakochany, ale przyznam się, że biło mi trochę serce, gdy o dziesiątej rano 11go listopada usłyszałem pukanie do drzwi, a kwadratowa Rusinka z biletem w ręku wsunęła się do mego pokoju!..

— Rany boskie! jakże ty wyglądasz dziewczyno? — wykrzyknąłem ujrzawszy ją całą jak słup błota wyglądającą.

— Joj... ta ja proszu pana wypadła!

— Taja upadła? jakaż to taja?

— Joj... taże ja!

— Aha... to niby ty!?

— Nu peuni! ta tam dziśka taki błotu co strach... ta ślisku, ażym wupadła... ta my toj łyst wyleciał z reńki u w błoto!

— Masz list od panny?

— A ja!

— Dawaj!

— Ubwalał si duże, proszu pana; no ja go fartuchim wytarła.

Porwałem list. Nieostrożna Pupka dała go słudze bez koperty; ledwie mogłem z pomiędzy smug błota "fartuchim" wydartego odcyfrować:

"Kochany pa....szku... nie wiem czy pan pam..... więc bardzo proszę mo..... nie przychodź pan dziś do nas wieczorem ......ącą Pulch...."

Co u licha? — pomyślałem... Nie przychodzić? Ha! coś się tam musiało stać bardzo ważnego. Dowiem się jutro o czwartej, gdy Pupka będzie iść na lekcyę muzyki.

Odprawiłem Paraszkę i poszedłem do restauracyi.

Dzień miałem smutny, niespokojny — nazajutrz pół godziny przed czwartą stałem czekając na mą Pupkę.

Nadeszła — zła i nadąsana. Ukłoniłem się.

— Co pani jest, panno Pulcheryo?

— Jakto co mi jest? Wczoraj podczas kolacyi pana nie było, doktór Pigulski oświadczył się ojcu o moją rękę, no i oczywiście jak to w dzień imienin, ojciec mu nie odmówił.

— Matko moja! — krzyknąłem — a przecież mi pani wyraźnie napisała, żebym nie przychodził...

— Ja? nieprawda!

— O! przepraszam! oto jest bilet pani!

— To? taki zamazany?

— Paraszka upuściła go w błoto.

— Pokaż pan tu!

Oglądnęła... pokiwała głową.

— Ha... przeznaczenie! szepnęła.

— Czy pan nie zmiarkował, że tu tyle słów i liter brakuje tych wymazanych błotem?

— Jakto?

— Proszę uzupełnić brak. No!?

— Czyż ja wiem?

— Oj wy literaci!.... Patrz pan:

"Kochany panie Franciszku!

— Dobrze... a dalej?

— W istocie nie wiem czy pan pamięta? Ja więc sama bardzo proszę moje Kochanie, przychodź pan dziś wieczorem". Resztę pan już odgadł zapewne... Co?

— Boże mój, Boże!... tak to jest! Na "je kocha" bryznęło błoto. Paraszka starła i zostało "nie przychodź." Cóż teraz będzie?

— Ha! nic!... Będziesz pan drużbą!...

Uśmiechnęła się ściskając mi dłoń — zostałem na ulicy jak otumaniony.

. . . .

Cóż państwu więcej powiem? W karnawał najbliższy drużbowałem — a dziś po latach sześciu szczęśliwy doktor jest już ojcem siedmiorga dzieci!

— Czyż ta możliwe?.. zapytacie.

Ba! Pan Bóg błogosławił!..

Trzy razy byli bliźniaczki, czwarty raz syn!.. Proszę sobie to błogosławieństwo wyobrazić u biednego literata!

Poczciwe błoto! nigdy już na nie nie narzekam.

Aka.

Spostrzeżenia konduktora tramwajowego.

Pewien doświadczony i posiadający zmysł spostrzegawczy amerykański konduktor tramwajów twierdzi w jednej z gazet, że nie jest dlań wcale trudnem rozróżnić narodowość pasażerów po sposobie, w jaki płacą i opuszczają wóz tramwajowy.

— Kolej uliczna, tak zwany tramwaj, to świetne pole do robienia studyów.

Gdy zbieram opłatę, Irlandczyk przymila się do mnie, jak gdyby chciał uzyskać przez to obniżenie ceny biletu. Amerykanin z wielką ostentacyą wsuwa rękę do kieszeni, szuka w niej przez czas dłuższy i z dumą wydobywa garść srebrnych monet, aby w końcu uiścić opłatę. Niemiec najmniej sprawia nam kłopotu: Ściska konwulsyjnie w ręku drobną monetę od chwili, gdy wszedł do wagonu i daje nam ją niezwłocznie. Polak płaci, milcząc, i stara się jak najmniej zająć miejsca, gdy jest trzeźwy; podchmielony, krzyczy głośno i wszystkim staje na drodze.

Przy opuszczaniu wagonu panuje również znaczna różnica.

I r l a n d c z y k dopiero w ostatniej chwili daje znak do zatrzymania i klnie i krzyczy, jeżeli wagon nie zostaje wstrzymany w tem miejscu, gdzie żądał.

N i e m i e c już dziesięć minut przedtem kręci się niespokojnie na siedzeniu i wygląda oknem na wszystkie strony, aby módz dać wczas znak do zatrzymania, nie opuści zaś wagonu dopóty, dopóki ten zupełnie nie stanie.

P o l a k czeka zatrzymania się na rogu ulic i wychodzi, mocno rozpychając sąsiadów łokciami.

A m e r y k a n i n nareszcie wyskakuje, nie każąc zatrzymywać, z wagonu, łamie ręce i nogi i skarży następnie towarzystwo kolejowe, żądając wynagrodzenia.

Dukat Radziwiłłowski.

Nieznana być może równie ciekawa, jak prawdziwa historya dukata księcia Radziwiłła. Miał go ze sobą książe wojewoda w czasie przymusowych wędrówek za granicami kraju i woził wraz z innymi klejnotami, a potrzebując pewnego razu zaciągnąć pożyczkę, wezwał królewieckiego kupca Surargusa dla układu. Kupiec ten, czyli jakby dziś powiedziano, bankier, twardy był do interesu. Nie przewidując jaki być może koniec wojny domowej, lubo znał bez wątpienie kolosalną fortunę Wojewody, bał się wszelako na niepewno ryzykować grubszych kapitałów.

Książe, nie cierpiąc interesów wszelkich i pojąć nie mogąc, ażeby dla niego Radziwiłła, kredyt mógł być trudnym, powstrzymując się tylko od wybuchu, rzekł wreszcie zniecierpliwiony:

— Widzę, Panie kochanku, że Waszmość Radziwiłła masz za bankruta — zatym mniejsza o to — zróbże mnie asan tylko jedną grzeczność.

— Co książe pan każe? — spytał Saturgus.

— Zmienisz mi, Waszmość, Panie kochanku, dukata.

Milionowy kupiec, uśmiechając się nieco ironicznie, rzekł wszelako z wielką uniżnością:

— U najmniejszego kupczyka może Wasza Książęca Mość taką rzecz kazać załatwić.

— O nie! jabym u Waszmości, Panie Kochanku, chciał zmienić.

— Jeżeli taka wola Waszej Książęcej Mości — odrzekł Saturgus — mogę to uczynić! — i sięgnął po sakiewkę.

— Zaczekaj asan — rzekł Książe, a odwracając się zawołał: — Przynieście tu Radziwiłłowskiego dukata!

— Niebawem dwóch sążnistych hajduków wniosło płaską a okrągłą skrzynię, pąsowym suknem obitą. Otworzono; leżał w niej na aksamicie dukat bez różnicy do zwykłych holenderskich podobny, z tą tylko różnicą, że miał około dwóch stóp średnicy, a prawie całowej był grubości.

Na ten sam widok Saturgus osłupiał; stał z oczyma i ustami nawet otwartymi, sam nie wiedząc, co miał mówić. Dalejże więc w przeprosiny i protestacje; zrobił się jak wosk miękki i już bez targów wszelkich kredyt Wojewodzie otworzył.

U wypycharza zwierząt.

— Co kosztuje wypchanie małpy?

— To zależy czy moja, skóra, czy też pańska?

Wykombinował sobie.

— Zkąd się to biorą te nieustanne deszcze?.. . — rzecze ojciec, patrząc przez okno.

— Ja wiem zkąd... — Odpowiada Bolo.

— Cóż ty mówisz?

— Co??...

— Biorą się z kości dziadzi.

— Dziadzio zawsze powiada, jak deszcz zaczyna padać: Oho!... ja go już od tygodnia czułem w kościach.

Także coś

— Zosiu, biegniesz tak prędko? Alboż to przystoi panience?... Widziałaś kiedy, żeby ja tak biegała?

— Albo ja mamę znałam, jak mama była dziewczynką? Także coś!....

W restauracyi.

Gość do garsona: Jeżeli już dajecie takie świństwo, że jeść nie można, to przynajmniej dawajcie większą porcyę.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn.,	$2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii	$3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, stępnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL., 28 maja, 1908.

Parę słów o literaturze Kaszubskiej.

Czy istnieje osobny język kaszubski? Zdania uczonych filologów są podzielone: śp. Jan Karłowicz uważał go tylko za gwarę języka polskiego, a prof. Baudouin, de Courtenay i p. Stefan Ramułt, autor "Słownika języka pomorskiego, czyli kaszubskiego," uważają go za odrębny, za pozostałość dawnych Pomorzan.

Spór ten znaczenia praktycznego nie ma wobec tego śladu tendencyi separatystycznych wśród Kaszubów. Faktem jest jednak, że istnieje osobna, jakkolwiek dosyć uboga i czysto ludowa, literatura kaszubska. Reprezentują ją trzej pisarze — trzy pokolenia. Przyjrzyjmy się ich sylwetkom i dziełom.

Pierwszy najpłodniejszy pisarz i najmocniejszy separatysta to dr. Floryan Cejnowa, ur. w r. 1817 i zm. w r. 1881. Okres jego dojrzałości przypada na romantyczne lata braterstwa ludów. W r. 1846 dr. Cejnowa organizuje szlachtę kaszubską, by napaść zbrojnie na załogę pruską Starogrady; więziony i skazany na śmierć zostaje cudem uwolniony przez lud berliński podczas pamiętnych dni marcowych 1846 r. i obok Mierosławskiego obnoszony w tryumfie: potem walczy w Berlinie na barykadach.

Po okresie walki następuje okres spokojnej pracy. Ten separatysta i pisarz kaszubski osiada w czysto polskiej okolicy, w Bukowcu w Prusach Zachodnich. — jako dobry lekarz i znakomity dyagnostyk. olbrzymią cieszy się wziętością; zacny filantrop wydaje wszystko jednak co zarabia wzięty lekarz. I umiera. otoczony żalem i szacunkiem powszechnym.

Czy dr. Cejnowa był już separatystą. kiedy wstąpił na uniwersytet do Wrocławia, czy też stał się nim po zatknięciu i pod wpływem prądów słowiańskich wśród tamtejszych wybitnych slawistów, niewiadomo, To pewna, że separatyzm swój stawiał na szerokim gruncie słowianofilskim, a w praktyce. jak wielu innych słowianofilów. oparcie separatyzmu tego widział w potężnej Rosyi. co zjednało mu opinię moskalofila. Rozwój dążności separatystycznych w jego umyśle i pewną niechęć dla Polaków można też w części przypisać srogim walkom, jakie czerwony radykał staczał nieustannie z duchowieństwem i szlachtą polską; walki te szkodziły mu nawet w działalności wśród ludu własnego, a ze strony nieprzyjaciół padł zarzut moskalofilstwa. Tymczasem okres braterstwa ludów był okresem fantastycznych marzeń, marzyciel kaszubski snuł plany wskrzeszenia starego odrębnego państwa pomorskiego od Bałtyku aż po Noteć i od Wisły do Odry..

Jeżeli dr. Cejnowa był przedstawicielem tylko literatury kaszubskiej. to dwaj następni pisarze należą już do obu literatur: kaszubskiej i polskiej. Heronim. czyli Jarosz Berbowski (Derdowści) występuje na arenę literacką w r. 1880. wydając w Toruniu zabawną opowieść wierszem pt. "Jak pon Czorlińści do Pucka po sece jechoł." Nazywa sobie poetą. czyli w narzeczu miejscowem "łgorzem." W r. 1883 wydał poemat "Kaszeba pod Wiedniem" i "Walka na jarmarku," później "Jaśka z kniei.". Derdowski, nie uznający odrębności kaszubskiej, był zaciętym wrogiem Cejnowy. W r. 1888 emigrował do Ameryki, gdzie redagował **Pielgrzyma** w Detroit, a potem **Wiarusa i Katolika** w osadzie kaszubskiej w Winonie, Minnesota. Tam też umarł.

Najmłodszy współczesny poeta kaszubski, dr. Aleksander Majkowski. lekarz w Kościerzynie, urodził się tamże w r. 1876. Po ukończeniu szkół w Chojnicach i studyach uniwersyteckich w Berlinie Gryfii i Monachium osiadł w Gdańsku, gdzie przez czas jakiś redagował "Gazetę Gdańską" i wydawał do niej dodatek dwutygodniowy w narzeczu kaszubskiem, pt. **Drużba**, którego wyszło sześć numerów. Wydał on humorystyczny poemat pt. "Jak w Koscerzy niekoscelnego obrele," który cieszył się wielkiem powodzeniem, oraz dwie serye "Spiewy i frantówki". Od lat paru nie pisze nic; praktyka lekarska i owocna działalność społeczna wypełniają mu czas cały. Jest niewyczerpaną kroniką ziemi kaszubskiej; rozmowom z nim, podczas gdy odwiedzałem Kościerzynę, zawdzięczam wiele z tego, co wiem o Kaszubach.

Poematy kaszubskie odznaczają się dobroduszną jowialnością, rubasznym humorem i dosadnemi wyrażeniami. Czytelnik szuka przedewszystkiem w utworze źródła wesołego, dość grubego śmiechu, i to żądanie kieruje twórczością autorów. Dowcip, nieraz ciężki, mało złośliwy, a zawsze dobrze wymierzony, jest cechą literatury, jak jest cechą tego sympatycznego ludu.

Język czy tam gwara kaszubska, jako język literacki, ginie. Jednolicie nie istniał nigdy. Inaczej mówią na Helu, inaczej pod Kościerzyną, inaczej w powiecie kartuzkim, wejherowskim i puckim. Istnieje nawet podział: "greb-Kaszeba" — to ten, kto mówi narzeczem, bardziej zbliżonym do polskiego, "fein-Keszeba" zaś mówi narzeczem bardziej od niego oddalonem. Książki polskie, pisma polskie, czytywane przez ludność, kazania i śpiewy polskie w kościele robią swoje; do gwary ludowej przenika coraz więcej wyrazów polskich. Pozostanie ona gwarą. mniej lub więcej oddaloną od języka literackiego. jak gwara górali zakopiańskich. mazurska i inne. Utwory, w tej gwarze pisane, pozostaną zabytkami historyi. Nie można na nich opierać odrębności ludu, który wiernie stoi przy polskości, którego patryotyzm jest w walce wyborczej najmocniejszą jej placówką i twierdzą.

Ludwik Włodek.

Artur Oppman: GDAŃSCIANA. Patrycyat Gdański.

Gdańsk tworzący osobną rzeczpospolitę kupiecką i miejską, niezależną od rządu polskiego, lecz od samego tylko polskiego króla, gród potężny, bogaty i wspaniały, miał oczywiście możnych. dostojnych i wyniosłych. mieszkańców. Skrzyły się złotem, barwiły purpurą ozdobne, wytworne kamienice patrycyatu gdańskiego, istne dzieła sztuki, nęcące oczy widzów bajecznym przepychem rzeźb i fantazyą rozmiłowanych w pięknie artystów. Ludzie, którzy w takich właśnie domach żyć i pracować pragnęli, musieli, prócz wielkich fortun, mieć i wielkie poczucie smaku i arystokratyczną szlachetność duszy, opartą na wiekowej kulturze i osobistem szerokiem wykształceniu. Jakoż mieszczaństwo gdańskie, zabiegliwe, dbałe o złoto, kupczące żywot cały, odznaczało się zawsze gorącem ukochaniem wykwitu życia, objawiającego się zewnętrznie w przepysznych dziełach sztuki, których Gdańsk był pełen, wewnętrznie — w nauce i poezyi.

Gród pieczętował się czerwonym woskiem. jak król; rezydentów swych miał w stolicy państwa, jak udzielne mocarstwa; posiadał własną flotę i własne wojsko, wydał Dantyszka. Heweliusza. Falcka, walczył z Batorym, gromił na morzu okręty sąsiednich potęg, pożyczał ogromne sumy monarszym swym suzeronom, nic też dziwnego tedy. że mieszczanin gdański wygląd miał senatora. a mieszkał, jak książę z epoki renesansu.

Nigdzieś nie obaczył tylu skarbów, w których niewiadomo co bardziej podziwiać należało: czy bogactwo materyału, czy konszt roboty, ileś ich ujrzeć mógł w komnatach sklepionych patrycyatu gdańskiego. Owe przepiękne meble, owe żelazne cudne szafy, ławy. zydle. stoły, owe cyzelowane wykwintnie srebra gdań., poszukiwane zarówno, jak augsburskie i narymberskie puhary, misy i dzbany, obrazy mistrzów, wiszące na ścianach. kurdybanem malowanym lub makatami cennemi obitych, owa niezliczona mnogość drobiazgów ślicznych, maleńkich arcydzieł, królewskiego pałacu godnych. sprawiały, iż olśniony cudzoziemiec zdumiewał się w sobie, skąd w domu kupca ten przepych, te bogactwa, ta nadewszystko atmosfera dostojna królującej tu w majestacie swym niepożytym sztuki.

Związany z Rzeczpospolitą polską, Gdańsk wiernym pozostał jej do ostatka. Szlachetne to miasto, jedno z najpiękniejszych w Europie, pamiętało dobrze o przywilejach udzielanych mu przez Jagiellonów, Wazów i spadkobierców ich tronu. Gdy wojsko pruskie wchodziło do Gdańska, aby zająć nadmorską strażnicę Polski i zagarnąć ją pod twardą rękę brandenburskich dawnych wazalów, płacz powszechny rozlegał się na ulicach dumnego grodu, a zrozpaczone tłumy rzucały się z bronią w ręku na potomków krzyżackich swych ciemiężycieli. I po dziś dzień Polak, stanąwszy śród murów jednego z czterech naczelnych grodów Hanzy, wieżami świątyń strzelającego w niebo Gdańska, nie uczuje się obcym w tem mieście. Wicher królewskich wspomnień owieje mu roztęsknioną duszę, a białe mewy, szybujące nad falami morza, przypomną mu inne srebrzyste ptaki, które tak długo otulały potężnemi skrzydły cudny szlachetny, królewski Gdańsk....

Cmentarz nad morzem.

Na wybrzeżu zatoki gdańskiej, na wysokiej górze, wznoszącej się w szmaragdach świeżej zielni nad zmienną w barwach, ruchliwą tonią Bałtyku, stoi od 7 niespełna wieków, omszony starością, kościołek oksywski. Książęta pomorscy ufundowali go na tym wyniosłym brzegu morskim i oto, pałony i rozwalony w gruzy, odbudowany na nowo, trwa do tych dni i patrzy w lazur kaszubskiego nieba, z ufnością oczekując zmiłowania i łaski.

Niedziela. W kościołku nieszpory kaszubskie, świątyńka pełna rybaków i rolników. Stare chorągwie kościelne: czerwone, błękitne, czarne, stoją wśród ław i w świetle jaśnieją twarzami świętych. Ksiądz po kaszubsku przemawia do ludu; zagrały skrzypiące organki, i rozdźwięknęła pieśń starożytna, z 16-go datująca wieku, poważna, mocna i uroczysta.

Jakie dziwne wrażenie. Jaki odrębny świat. Charakterystyczne lica starych wilków morskich z dorośniętem podgardłem, surowe a poczciwe, widnieją gęsto w tym kościołku nad morzem. Pod ścianami siedzą skupieni i dzierżąc w wysłych, choć krzepkich jeszcze dłoniach głos do swego Boga, który ocalał ich z nawałnic morskich, aby udręczony lud ze szponów drapieżnych pruskiego dławiciela duchów wydarł i wolnością darował.

Pleban, powstaniec z 63 roku kaszubskiego oddziału, walczącego w mdławskiem, na granicy samej, sybirak rubaszny, a z serca złotego pełny, prowadził gości "z Polski" na cmentarzyk oksywski. Tuż za świątyńką na szczycie góry skąd cudny roztacza się widok na szumiące w dole morze, rozpoczyna się szereg mogił i spada ku wybrzeżu, ku falom starego Bałtyku. O poezyą owiany cmentarzyku nadmorski! O wy, groby kaszubskie, śpiące pod opieką nieskończoności! jakże silnie, jakże niezatarcie utrwalacie się w sercu wędrowca! Wiśniowe drzewa, jagód czerwonych pełne, ocieniają mogiłki, a na grobach młodych rybaków, na kwiatach, które je zdobią, rozpięto rybacką sieć, aby świadczyła, iż ten, co tu spoczywa, z morzem był zbratan i umiłował nieokiełzane morze. Tak właśnie na grobie żołnierza kładą jego zwycięski miecz.

Wieczorny zadzwonił dzwonek z prastarej, pochyłej dzwonniczki. Niebo poczęło się czerwienić zachodem i smugi złotawego szkarłatu ciskać na obszary morskie. Ze szczytu góry cmentarnej patrzyłem w dal i z tego krańca polskiej ojczyzny leciały swobodne myśli ku chmurośnieżnym Tatrom.

Purpura potęgi zdobna epoka Zygmuntów i Wazów powróciła w marzennem widzeniu, i ugięło się morze pod flotą korabli z banderą królewską, wiejącą dumnie a górnie.

Zapadł mrok, rozpalały się gwiazdy w szafirach. Rybackie mogiły spały tak cicho, a w wieczornym melancholijnym cieniu jęła co moment migotać światełkiem daleka latarnia z Heli, jak wróżba dobrej nadziei; z dołu zaś z wioski, leciała ku mnie kaszubska, marszowa pieśń, śpiewana na tak głęboko w sercu utajoną nutę.

"Nigdy do zguby,
nie przyjdą Kaszuby.".

Jak Krzyżacy nawracali pogan na ziemi pruskiej.

Niemieckie towarzystwo naukowe "Masovia" w Lecu na Mazurach przedrukowało jako dodatek do swoich sprawozdań bardzo zajmującą książkę Augusta Hermana Lucanusa pod tytułem "Preussens uralter und heutiger Zustand" wydaną po raz pierwszy w roku 1748. Autor, jako sam powiada, czerpał swoje wiadomości z wiarygodnych pism i dokumentów, a ofiarował książkę dostojnikom ówczesnego króla pruskiego. Niepodobna przeto podejrzywać go o szczególną dla Krzyżaków niechęć, a życzliwość dla ludności pruskolitewskiej. W książce wymienionej znajdujemy liczne dowody że Krzyżacy zaraz w samych początkach czarną płacili niewdzięcznością swoim dobroczyńcom.

Dosyć wspomnieć, że pierwszemu biskupowi chełmińskiemu, który nie tylko wyjednał im u Konrada, księcia polskiego na Mazowszu obszerne ziemie z Toruniem i Chełmem, lecz nawet własne podarował własności. Krzyżacy tak dokuczali i tak krzywdzili, że liczne do Rzymu posyłali skargi. Kiedy Papież z tego powodu rzucił na Krzyżaków klątwę (patrz Lucanus str. 46), to dziwni ci misyonarze, powiadali, że służą równocześnie Bogu i szatanowi i składają ludzi bożkom na ofiarę i postanowili czcić równocześnie dawnych swych bożków i Chrystusa.

Wobec pogan dopuszczali się Krzyżacy niesłychanych okrucieństw, niszcząc ich kraj ogniem i mieczem. Nawróconych zmuszali do największych podłości i do zdrady wobec własnych braci. Pewien wódz pogański najprzód poddał Krzyżakom gród Rogowo i przyjął chrześciaństwo, poczem prowadził zdradziecko zastępy krzyżackie na własnych braci w Starogradzie gdzie zaspani poganie zostali wycięci do nogi. Tenże zdrajca wydał mistrzowi krzyżackiemu, jednego ze swoich krewnych, który kazał nieszczęśliwego przywiązać do końskiego ogona i tak zawlec do Torunia, gdzie go powieszono na drzewie. Działo się to w samych początkach działalności Krzyżaków pod Wisłą, za wielkiego mistrza pruskiego Balcka.

Za następnych mistrzów mordowanie ludności prusko-litewskiej pod pozorem nawracania jej na wiarę Chrystusa, który był zwiastunem miłości i przebaczenia, jeszcze większe przybrało rozmiary.

Mistrz Popo Osterna, w samej Samlandyi na jednej wyprawie ubił 1,000 pogan poczem reszta ludności przyjęła chrześciaństwo. Oczywiście takie nawracanie nie mogło być trwałe, tym mniej że Krzyżacy wcale nie starali się o misyonarzy, znających języki ludności i zdolnych nauczać ją prawd wiary św., lecz nawracali tylko ogniem i mieczem. To też jeszcze wrócili do pogaństwa i porzucili je dopiero, gdy Krzyżacy 3,000 ludzi zabili, zranili lub wzięli do niewoli.

Mistrz Anno Sangerhauzen kazał pustoszyć przez kilka tygodni Pogezanię ogniem i mieczem, wszystkich mężczyzn zabijać, aż wszyscy poganie ulegli. Potem zrozpaczeni Nataugowie i Warmjacy, powiesiwszy swych wodzów, Montego i Głapona poddali się zakonowi i przyjęli chrześciaństwo.

Za mistrza Hartmana Heldrungen spustoszyli Krzyżacy Nadrawję i Sudawie, zniszczyli wszystkie wioski i wytępili ludność, tak, że kraje te długo były pustynią. Wodza Sudawczyków, Krzyżacy spalili. Stało się to, pisze Lucanus na stronie 50 swojego dzieła, w roku 1280 po Chrystusie. W ten sposób wytępiono w ziemi pruskiej pogaństwo i zaprowadzono chrześciaństwo, poczem zaraz Krzyżacy zaczęli łupić Litwę.

"ADAMPOL,"

osada polska w Turcyi azyatyckiej i nasza Polonia w Konstantynopolu.

Nie każdemu pewnie jest wiadomo, że nad Bosforem, na dawniejszej ziemi pontyjskiej, w granicach dawniejszego biskupstwa Halcedońskiego, pamiętnego w dziejach Kościoła ze soboru powszechnego, na którym herezya Aryusza potępioną została, znajduje się kolonia, mieszkańcy której posługują się naszą mową macierzystą.

Nazwę nosi Adampol od założyciela swego Adama Czartoryskiego.

Oto krótki zarys historyczny powstania tej kolonii. W czasie 25-cio letniej walki wojsk rosyjskich na Kaukazie z Szamilem emirem Dagestanu, dużo jeńców wojennych wziętych do niewoli wywieziono do Turcyi, gdzie na główniejszych targach w Małej Azyi np. w Smyrnie ich sprzedawano. Pomiędzy tymi jeńcami znajdowało się wielu Polaków, którzy służąc jako żołnierze w szeregach armii rosyjskiej i dostawszy się, jako niewolnicy, na targ, zwykle wykupywani zostawali przez miejscowe duchowieństwo katolickie.

Pierwszym Polakiem, który został wykupiony z niewoli bisurmańskiej na rynku Smyrceńskim przez tamtejszego Arcybiskupa, był niejakiś Smoliński z zawodu młynarz. . Gdy już większa garstka Polaków, wykupionych z niewoli zaczęła się błąkać w Turcyi bez najmniejszych środków życia, ks. Adam Czartoryski z funduszu narodowego w r. 1842 aktem notaryalnym zakupił od księży Lazarystów obszar ziemi obejmujący koło 40,000 kw. dylomów (dylom tyle co łokieć, jest to miara turecka) i na niej osadził błąkających się Polaków.

Gdy w roku 1848 wybuchła rewolucya węgierska, liczny zastęp Polaków ze wszystkich zaborów podążył na Węgry, aby tam walczyć o niepodległość narodu węgierskiego. Lecz gdy wojskom austryackim, które dotychczas tylko same porażki cierpiały, z pomocą nadszedł z wojskami wszystkimi feldmarszałek hr. Paszkiewicz, sytuacya nagle się zmieniła. Węgrzy i Polacy parci przez armię rosyjską po przegranej bitwie w okolicach Orsowy wkroczyli do Rumunii, która wtedy była księstwem wasalnym należącym do Turcyi, i ztamtąd w liczbie 6,000 udali się wprost do Konstantynopola.

Później zaś gdy w r. 1856 wybuchła wojna krymska, znów wielu jeńców wojennych rosyjskich pomiędzy którymi dużo Polaków było, wziętych do niewoli po stoczonej bitwie pod Bałakławą, zostało wysłanych do Francyi, gdzie ich internowano w różnych miejscowościach.

Lecz po niejakimś czasie rząd francuski spostrzegł się, że są oni tylko ciężarem dla kraju, pozwolił im wracać i prawie wszyscy też, z wyjątkiem Rosyan przybyli do Turcyi. — Z nich to uformowana została przez rząd angielski dywizya hr. Zamojskiego, która pozostawała na żołdzie angielskim, a nawet przyjąć miała czynny udział w operacyach wojsk koalicyi. Lecz do tego nie przyszło. Wkrótce też dywizya ta została rozpuszczoną i każdy z żółdaków otrzymał jako odszkodowanie po 22 funty angielskie. — W taki sposób liczba tułaczów Polaków wzrosła do poważnej liczby i trzeba było przyjść z pomocą nieszczęśliwym rodakom.

Otóż jak wyżej wspomniałem, teren zakupiony z funduszu narodowego był schroniskiem dla nieszczęśliwych tułaczów — i naraz zaludnił się. — Każdy z nich dostał po 40 dylomów kw. ziemi i narzędzia potrzebne do karczowania. Pierwsze kroki były bardzo trudne; teren był lasem i krzakami pokryty i w pocie czoła przy temperaturze dochodzącej w lecie do 35 stopni R., a w zimie przy zimnie do 15 st. R., trzeba było karczować, lecz nie lepszego nie znajdą — tu muszę nadmienić, że wtedy jeszcze poddaństwo istniało — przy pracy mozolnej i nadludzkiej cierpliwości, zdołali przezwyciężyć wszystkie trudności i swoje kawałki gruntów uczynić zdolnemi do zasiewu.

Lecz prawdziwy, racyonalny rozwój tej kolonii datuje dopiero od r. 1890. Jeden z Polaków zamieszkałych tu w Konstantynopolu p. Franciszek Iwasiński, znany tu powszechnie pod nazwą "konsula polskiego," rodem z Ks. Poznańskiego, zajął się gorąco osobami tej kolonii.

Pan F. I. wielki patryota, zacny i uczony człowiek nie szczędził grosza, by kolonistom polskim przyjść z pomocą. Za jego radą i wskazówkami powstały na kolonii ładne domki wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Przy każdym z tych domków znajduje się obecnie bardzo ładny ogródek z drzewami owocowemi, a także gdzie niegdzie widać i pasieki. — Każdy z kolonistów ma prawo korzystania z lasu. Kilku z zamożniejszych kolonistów wybudowało małe hoteliki, gdzie liczni turyści przybywający latową porą z Konstantynopola mogą wygodnie przenocować i spożyć nie złe śniadanie i obiad po przystępnej cenie.

Szczególniej w ostatnich latach "Polonskeny" (po turecku polska wieś), jak powszechnie zwią tę osadę, była licznie zwiedzana przez turystów i zdarzało się nieraz, że w sobotę lub przeddzień świąt bywało tak wielu gości, że nie można było wszystkich rozlokować na nocleg, lecz nasz niestrudzony "konsul polski" zawsze temu zaradził i przez to zjednał sobie reputacyę i dał się zapoznać szerszemu ogółowi w Konstantynopolu.

Kolonia ta liczy po dzień dzisiejszy blisko 200 dusz, formując gminę na czele której stoi "muchati" (po turecku wójt gminy) obrany, przez kolonistów i zatwierdzony przez "walego" (gubernatora).

Pod względem administracyjnym "Adampol" należy do wilajetu konstantynopolitańskiego i do "coza" (powiatu) Bejkos.

W ostatnich czasach z powodu znacznego napływu przejezdnych został wybudowany tamże "karakuł" czyli posterunek policyjny.

Kościoła niema, chociaż odpowiedni fundusz w drodze składek zebrany i zdeponowany został w banku "Credit Lyonnais".

Poza kolonią leży cmentarz grzebalny. Szkoły, tj. budynku specyalnego na szkołę kolonia nie posiada, a tylko dziatwa zbiera się w domu nauczyciela tamże zamieszkałego parę razy tygodniowo, gdzie elementarne początki i katechizm się im wykłada.

Żeby się dostać do Adampola (nazwa ta używana jest li tylko przez Polaków), trzeba pierwszym statkiem, odchodzącym z Konstantynopola z rana o godz. 7-ej wyjechać do Bejkos (Bejkos leży nad samym Bosforem), gdzie się jest koło godz. 9 z rana, a ztamtąd wózkiem lub wierzchem na miejsce przeznaczenia. — Na koniu jedzie się dobre 2 godz., z powrotem trzeba z takiem wyrachowaniem czasu wyruszyć z Adampola, ażeby w Bejkosie zdążyć na ostatni statek odchodzący do Konstantynopola tak, że osoby mające swobodny czas tylko w niedzielę lub święta mogą odbyć tę podróż (dosyć farsowną) tam i z powrotem w ciągu jednego dnia. Ale można jeszcze lepiej urządzić, a mianowicie, wyjechawszy z Konstantynopola ostatnim w sobotę lub przeddzień święta, przenocować w Bejkosie i nazajutrz wyruszyć do Adampola. Klimat w Adampolu posiada wszystkie zalety górskiego i morskiego klimatu, i mając czystą zdrojową wodę, nadaje się całkowicie na stacyę klimatyczną.

W bliskości znajdujący się odwieczny las z kasztanów, dębów i buków, sprawia majestatyczne wrażenie i przypomina Iwonicz w Galicyi. W lasach tych znajduje się mnóstwo dzików, wilków i szakali, które nieraz naszym kolonistom płatają figle.

Teraz wspomnę nieco o kolonii polskiej w Konstantynopolu. Kolonia ta jest nie bardzo liczna. Intelegencyę takowej stanowią p. Warnia Zarzecki, malarz, profesor cesarskiej szkoły sztuk pięknych w Monachium, lekarze p. Semarau i p. Ignatowicz, p. Th. Wańkowiak, inżynier dróg i mostów, na służbie urzędu tureckiego, p. Leon Ostroróg, adwokat, doktór praw, znakomity oryentalista, p. F—ski, p. S—cz, p. O'B—r, korespodent do pism polskich i zagranicznych, p. Gutowska wdowa po lekarzu a siostra śp. "Mussafer-Paszy" (Czajkowskiego) byłego generałgubernatora gór Libanu, p. Rivet inżyniera Francuza, a córka ostatniego kapitana 4-go pułku ułanów polskich, p. Ratyńska, wdowa po tutejszem obywatelu, która znała osobiście Adama Mickiewicza który zamieszkiwał w jednym z jej domów i tamże umarł, p. M. Grabowski, stroiciel fortepianów, a także wspomniany tylokrotnie "konsul polski" p. F. Iwański.

Prócz wyżej wymienionych osób kolonia tutejsza liczy: p. X., prokurystę w jednym z tutejszych banków, p. Y. "jediego z nasich" podszywającego się pod szlachectwa polskie i posiadającego dobra rycerskie w Ks. Poznańskiem (?!) "Szlachcic" ten, gdy idzie ulicą ze znajomym kłania się przed jadącymi próżnemi karetami, aby zaimponować w ten sposób swemu towarzyszowi znajomościami tak rozgałęzionemi, p. Z. inżyniera (?!), właściciela kopalń na "księżycu" i jego synka "Gapcia" młodzieńca 26-cio letniego, wychowanego pod fartuszkiem mamusi, a który nigdy do żadnej szkoły w swem życiu nie uczęszczał, p. Q., majstra krawieckiego człowieka, który "nucąc godzinki" przykrywa powierzony sobie materyał.

Jest tu wiele osób, które noszą nazwiska z końcówką na "ski" lecz wcale nie mówią polskim językiem, gdyż ojcowie pożeniwszy się z Ormiankami, Greczynkami lub Francuskami nie starali się nauczyć swych dzieci mowy ojczystej.

Jest również w Konstantynopolu cukiernia polska, prowadzona przez p. J. Karweckiego, rodem z Galicyi, znającego dobrze swój fach i mogącego zaspokoić najwybitniejsze wymagania.

Istniało tutaj także przed paru laty "polskie towarzystwo wzajemnej pomocy", a także dość spora "biblioteka", lecz z powodu, że w skład takowego wchodziły "niesforne elementa" zostało rozwiązane. Fundusze, które posiadało wzmiankowane towarzystwo, zostały ulokowane w jednym z banków tutejszych, bibliotekę zaś, "mole zjadły".

Alfa.

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić niniejszą korespondencyę o Polakach w Gilman, Minn., Alberskiej parafii, którzy są dosyć liczni i zaczynają żyć więcej duchem Polskim i budzą się do narodowego życia. Obchód 3-go maja został urządzony tutaj 17-go maja 1908. Polacy w Albercie po raz wtóry urządzają u siebie obchód 3-go maja, licznie zgromadzeni wysłuchują mów, deklamacyj i śpiewów specyalnie zebranych na ten cel, w których duch życia, duch nadziei, i duch smutku, i duch boleści skarżą się, opiewa pieśnią dzieje Polskiej Ziemi, wielkich mężów, poświęceń i tknień duszy tkliwej. Oby nigdy i bez żadnego nie byłaś opuszczona Ojczysta Ziemio, a wszystkie twoje dzieje były w pamięci i twoich dzieci, choć w ostatnich zakątkach, rozrzuceni po tym globie. Dlatego obchody takie są bardzo dobre, aby wszędzie urządzone były, gdzie tylko gromadka liczebnie się zbierze. Czerpimy nową siłę z przeszłości, tej świetnej dziejowej epoki naszej Ojczyzny, która była potężną gromicielką rozbójniczych jej sąsiadów i trzymała wysoko swój sztandar, dążąc do udoskonalenia praw cywilizacyi ku uldze biednemu ludowi.

Program obchodu nie będę skreślał w całości, bo jest długi, a nie pragnę nudzić czytelników, wkrótkości zaznaczę główniejsze ustępy. Wiel. ks. proboszcz, J. Dudek, otworzył obchód stosowną przemową, w treściwych słowach streścił ważność Konstytucyi i jej doniosłe znaczenie, zachęcając do przejęcia się duchem potryotyzmu prawdziwego. Potem śpiew chóru parafialnego "Mazur 3go Maja," pod dyrekcyą organisty miejscowego, pana Józefa Gołuszczenskiego. Dalej deklamacye czterech osób, które udały się dobrze. Spiew chóru "Cześć Polskiej Ziemi". Deklamacye 2 osób. Spiew solo "Pożegnanie" przez panią Pilaską, które wypadło znakomicie. Deklamacya 1 osoby. Spiew chóru "Jeszcze Polska". Deklamacya 2 osób. Mowa o Kościuszce. Deklamacya 3 osób. Spiew "Z dymem pożarów". Deklamacya 7 osób. Spiew solo, przez Maryannę Bery "Gdybym ja była". Spiew małego dziecięcia, jej uroczy, wdzięczny i żywy głos zachwycał i porywał za serca słuchaczy, talent to śpiewacki prawdziwy. Deklamacya 2 osób. Spiew chóru "Czarna Sukienka". Deklamacya 3 osób. Spiew solo, Jadwigi Nowak, "Wara za granic". młodziutkie dziewczę ma bardzo śliczny srebrzysty i wdzięczny głosik, zachwycający, perły talentu śpiewackiego. Mogłoby jeszcze zostać genialną śpiewaczką, gdyby pracowano w tem celu, nad udoskonaleniem w śpiewie. Daklamacya 6 osób. Spiew chóru "Wieniec melodyj". Przeciągłe oklaski za udatny śpiew. "Kosynier i Żyd," krótochwila, wesołość niebywała — oklaski w nagrodę. W ostatku Wiel. ks. J. Dudek podziękował zebranym, zachęcając do czynnej, narodowej pracy. W końcu powstawszy wszyscy, zaśpiewali "Boże coś Polskę". Niżej podpisany, składam serdeczne podziękowanie ks. proboszczowi za trudy podjęte, a panu organiście, Gołuszczyńskiemu, za pracę i mozoły; w ostatku i wszystkim tym, którzy nie szczędzili trudów i wzięli czynny udział w obchodzie, za co w imieniu parafii, składam im stare polskie "Bóg Zapłać."

Marcin Piotrowski, sekr. obchodu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

— **"Pobudka"**, czasopismo dla młodzieży polskiej. Rok I nr. 1 Wilno 1908. Właśnie ukazał się pierwszy numer wydawnictwa, przeznaczonego dla młodzieży polskiej na Litwine. Czasopismo to wychodzi raz na miesiąc w drukarni Józefa Zawadzkiego. Wydawcą jest Wacław Łastowski, a redaktorem odpowiedzialnym Leon Perkowski. Pierwszy numer zawiera: Hasło. Nasze zadania. Na drogach wyzwolenia. Pobudka. Kilka słów o Wyspiańskim. Uniwersytet wileński. Szkoły żeńskie w Wilnie, — i kilka rzeczy pomniejszych.

Prenumerata roczna w Wilnie wynosi 2 ruble, a za kordonem 2 ruble 50 k. "Pobudka" oświadcza w słowie wstępnem, że stanie się łącznikiem, skupiającym młodzież, — ogniskiem, do którego zbiegną się setki młodocianych serc, organem tych wszystkich młodych, którzy drogą kształcenia serca. charakteru i umysłu chcą się wyrobić na pożytecznych obywateli ojczyzny.

Korespondencya.

Seymour, Conn., 21 maja, 1908.

Szanowna Redakcyo!

Seymour jest dość wielkie miasteczko, między górami, otoczone małemi pagórkami. Familii polskich znajduje się bardzo mało, bo tylko około 40 familii, ale za to jest więcej Litwinów i Rusinów. Obchodząc od domu do domu, wstąpiłem także do pana F. Prusika, który mile mnie przyjął i zamówił "Gazetę Polską". Gdy pokazywałem panu P. książki, w tem odezwał się alarm ogniowy, a wychodząc na ulicę, ujrzeliśmy straż ogniową. Wóz z drabinami i wężami gumowemi nie ciągnęły konie, ale około trzydziestu silnych chłopaków. Pożar chociaż był dość znaczny, wnet ugaszono, gdyż chłopacy dzielnie się spisali. Interesu wielkiego nie zrobiłem, gdyż Polacy tutejsi uskarżają się na liche czasy. Pracują oni dwa do trzy dni w tygodniu i zarabiają ledwie tyle ile na życie potrzebują. Jednakowoż nie tracą nadziei i spodziewają się powrotu lepszych czasów.

Z uszanowaniem

M. Mikołajczak,
agent "Gazety Polskiej".

Korespondencya.

Utica, N. Y.

Szanowna Redakcyo
"Gazety Polskiej"!

Proszę zamieścić w łamach swojej Gazety kilka słów o obchodzie Towarzystwa Ułanów Polskich pod opieką św. Michała Archanioła, które obchodziło 10cio letnio rocznicę założenia tegoż Towarzystwa, dnia 16-go Maja, br. w sobotę wieczorem. Zebrały się licznie Tow. Kościelne przy kościele parafialnym św. Trójcy. Zaproszone były Narodowe Tow., lecz nie brały udziału w tej uroczystości.

Wymarsz Towarzystw był pod dyrekcyą Generalnego Marszałka Obchodowego, S. Starzyka, założyciela Towarzystwa.

Wieczorem o godzinie 7:30 wyruszył liczny orszak Tow. Woj kowych i cywilnych, któremu przodowała i pięknie przygrywała Polska Muzyka przez ulice Lincoln ave. Court ul., Genesee ul. i Columbia, a potem prosto do Maennerchor Hali przy Columbia ul. Uroczystość obchodową zagaił prezydent tego Towarzystwa. Po skończonej przedmowie wystąpił jako przewodniczący obchodu, ks. prob. S. Pniak. a sekretarz Generalny, Stanisław Kantor.

Program był ułożony przez Komitet tego Tow., niżej wymienionego, i według programu utworzone zostało jak następuje:

Mowa przez ks. prob. S. Pniaka. Spiew Gondola przez Tow. śpiewu. Lutnia. Deklamacya "Ach ludu, ludu" przez A. Zabieńskiego. Spiew "Majówka" przez dzieci szkolne. Deklamacya "Legenda o św Janie" przez L. Sitkowską. Muzyka "Z dymem pożarów". Mowa przez ks. Wikarego A. Baron. Spiew "Wiosna" przez Tow. śpiewu Lutnia. Deklamacya "Aby Polska nie zginęła" przez J. Kabat. Spiew "Lato" przez dzieci szkolne. Deklamacya "Pan Jezus chodził po świecie" przez J. Laskowską. Spiew "Dalej w las", przez dzieci szkolne. Mowa przez A. Idzikowskiego. Spiew "Kantata" na cześć Adama Mickiewicza, przez Tow. śpiewu Lutnia. Deklamacya "Jan III Sobieski," przez J. Hute. Spiew "Wiosna" przez dzieci szkolne. Deklamacya "Garść Ziemi", przez W. Pieniążek. Odczytanie dochodu i rozchodu 10cio letniego, przez Sekr. Gen. S. Kantora. Na zakończenie obchodu zaśpiewano, wszyscy jednem głosem, pieśń "Boże coś Polskę".

Ja niżej podpisany w imieniu Towarzystwa wyżej wymienionego dziękuję wszystkim, którzy brali udział w tej uroczystości Obchodowej. a daj nam Boże doczekać 25-cio letniego Obchodu, tak wesołego dnia. jak już minął 16 maja. Życzliwy zgody, jedności. rozwoju i braterskiej miłości.

St. Kantor, Sekr. Gen., New York Mills, Ib 261 N. 4.

Baśń szczęścia.

Bije na wieży złoty dzwon,
Na obszar świata bije,
Staremu światu grozi zgon,
A wieści: Nowy żyje!
Idzie ten nowy z górnych dróg,
A co przynosi? — wie li Bóg!

W przędzy z łez ludzkich, z kiru, z krwi
Nić się przesuwa złota,
Od wieków lepsze świata dni
Wymarza dusz tęsknota
I z każdym rokiem śni, że już
Wschodzą promienie owych zórz!

Ta baśń o szczęściu idzie wciąż
Po drogach cierniem krytych,
A przed nią, chytry złości wąż,
A za nią stos zabitych!
Zmaga się wiecznie noc ze dniem,
I wizya szczęścia czem jest? snem!

Choć się nie iścisz. złoty śnie,
Serc umęczonych wiaro!
Wyskrzydlaj ducha, co się rwie
Nad łez doliną szarą!
I Chrystusowy dźwiga krzyż
I przez męczeństwo leci wzwyż!

Niech wali twardy bólów młot,
Niech zmęki kuje zorzę,
Zaliż kto wstrzyma orłów lot?
Zaliż zadzierży morze?
Nad wszech żywiołów krzepki ruch
Mocniejszy żywioł: wolny duch!

Ten duch zwycięży! szczęścia baśń
..Prawda się wtedy stanie!
Miłość wydepcze stara waśń
Na wielkiem ludów łanie;
Jedno mieć hasło będzie świat
I godność jedną: Człowiek brat!

Or—Ot.

Kiedy życzyć, to jak brat,
Kiedy walić, to jak kat,
Kiedy radzić, to już z duszy,
Kiedy kochać, to po uszy,
Kiedy hulać, to jak czart,
Kiedy grozić, to nie w żart.

Z AMERYKI.

Umarł na wściekliznę.

NEW YORK, 21 maja. — W zakładzie Pasteura, pn. 361 ul. W. 23, zmarł na wściekliznę niejaki William H. Marsh. Marsh nigdy nie został pokąsany przez wściekłego psa. Lekarze przypuszczają, że pies Marsha, którego przed kilku tygodniami zastrzelono, musiał swojemu panu przez lizanie ręki zaszczepić wściekliznę. Po zbadaniu rany, ordynujący lekarz powiedział mu: "Pan czekałeś za długo z tą raną! My panu nic już pomóc nie możemy."

Marsh, wysłuchał opinii tej zupełnie obojętnie i zapytał: "Ile czasu pozostaje mnie do życia?"

"Nie wiele" — odparł lekarz — "jakich cztery lub pięć dni."

"Dobrze" — odparł Marsh — "jeżeli jest mnie przeznaczonym umrzeć, to potrafię to znieść. Moje interesy są w porządku a za dwa lub trzy dni uregulujęje zupełnie. Wolałbym innego rodzaju śmierć — lecz odważnie zniosę i taką."

Prosił jedynie, ażeby podczas napadu uśpiono go silną dawką chloroformu. Lekarze przyrzeczenie wypełnili, i gdy Marsh począł w konwulsyach rzucać się po łóżku, dano mu do zażycia silne dawki opium. Marsh zmarł po kilku godzinach, przed śmiercią oszołomiony zupełnie przez opium.

Syn Marsha, jak również narzeczona syna, chociaż nie zdradzali oznak tej strasznej choroby, to jednak dla ostróżności oddali się w ręce lekarzy.

NEW YORK, 22 maja. — Dr. Ira Van Giesen, rzeczoznawca nowojorskiej rady zdrowia w chorobach wścieklizny, podczas dokonywania sekcyi zwłok zmarłego na wściekliznę Williama H. Marsha, nieostrożnie zadrasnął się o kość zmarłego. Chociaż Dr. Van Giesen miał już zaszczepioną wściekliznę, to jednak dla ostrożności sam się udał na kuracyę do zakładu Pasteura.

Pojedynek małżonków.

MEMPHIS, Tenn., 19 maja. — Besi Ellis Deesonowa, z Memphis, Tenn., strzeliła wczoraj kilkakrotnie do męża Hardimana S. Deesona i zadała mu kilka śmiertelnych ran. Według zeznań Deesonowej siedziała ona wraz z dziećmi w domu, gdy zjawił się na podwórzu jej mąż, który podpity, rozpoczął strzelaninę do domu. Przestraszona, dla bezpieczeństwa swych dzieci, wystrzeliła ona kilkakrotnie z rewolweru przez okno, nie mierząc wcale. Strzały trafiły jej małżonka, który zaprzestał strzelaniny, a zrana znaleziono go śmiertelnie rannego.

Niezależny kościół się spalił.

CLEVELAND, O., 20 maja. — Wybuchł tutaj pożar w kościele niezależnym Niepokalanego Serca M. P., którego proboszczem jest ks. Kołaszewski. Szkoda wynosi około $20,000. W budynku mieszczą się w suterenach i na pierwszym piętrze klasy szkolne, dom zaś modlitwy na drugim piętrze. Przytomność umysłu nauczyciela p. Matuszewskiego zawdzięczać należy, że nie stała się katastrofa podobna do owej strasznej katastrofy w Collinwood.

Czasy się polepszają.

PITTSBURG, Pa., 20 maja.—Zarząd kolei "Pittsburg and Lake Erie" zamówił u kompanii w "Standard Steel Car" dwa tysiące wagonów kolejowych. Jestto najlepszym dowodem że czasy zaczynają się polepszać.

Nowe wagony będą służyły do przewożenia węgla pomiędzy kopalniami a wielkiemi jeziorami. Kontrakt na budowę tak znacznej ilości wozów kolejowych był właściwie zawarty zeszłego lata, ale wskutek braku pieniędzy został wstrzymany.

Anarchista w uniformie.

SAN FRANCISCO, Cal., 20 maja. — Sąd wojenny ukończył śledztwo w sprawie anarchisty żołnierza nazwiskiem William Buwalda z 22 pułku pieszego. Buwalda był oskarżony, że był obecny w uniformie podczas zgromadzenia anarchistycznego, na którem przemawiała głośna anarchistka, panna Emma Goldman. Dwóch policyantów zeznało, że gdy panna Goldman wygłosiła płomienną mowę przeciwko armii i flocie, Buwalda wyskoczył na scenę i ściskając mówczyni dłoń powiedział: "Sympatyzuję z panią." — Buwalda zapierał się, jakoby kiedykolwiek Emmie Goldman albo anarchistom sprzyjał.

"Nocni jeźdźcy" modlą się przed rozpoczęciem swych zbrodni.

LACENTER, Ky., 29 maja. — Banda "nocnych jeźdźców" puściła z dymem w nocy z poniedziałku na wtorek, wielką szopę z tytoniem na farmie H. G. Maddoksa w pobliżu Lacenter. Zamaskowani bandyci zanim rozpoczęli swoją zbrodnię, uklękli na ziemi, a przewódca ich odmówił krótką modlitwę. Naocznymi świadkami tego widowiska, była młoda para, a to Flint Randal i panna Magdalena Tatówna. Oboje wracali do domu, a po drodze wpadli w ręce bandytów, którzy zmusili ich, by wspólnie z nimi odmówili modlitwę i przypatrzyli się pożarowi. Po ukończonej modlitwie, podpalono szopę pochodnią smolną. Przychwyconą młodą parę odprowadzono na pobliską drogę i nakazano im powracać do domu.

Podczas powrotu, odbiło się o uszy młodej pary śpiew bandytów "Bliżej mój Boże do Ciebie," jaki odśpiewali przy trzasku palącego się i walącego budynku.

Nieubłagana śmierć.

NEW YORK, 20 maja. — Eduardo de Eraso, plantator kawy i milioner, przybył tu z Wenezueli, aby uniknąć dżumy i stanął w jednym z tamtejszych hotelów. Wczoraj tam umarł, padłszy ofiarą strasznej omyłki. Jego żona niebezpiecznie zachorowała. Eraso powróciwszy onegdaj z przejażdżki, czuł się niezdrów i posłał do sąsiedniej apteki po lekarstwo. Otrzymawszy je, zażył dozę, a żona jego pół dozy. Oboje natychmiast zachorowali ciężko, a Eraso umarł wkrótce. Dowiedziawszy się o tem asystent apteki, Morris Schwarz, oddał się sam w ręce policyi. Słychać, że omylił się, i że w miejsce "Asperteiny" wziął do sporządzenia recepty "Atropinę" z flaszki obok stojącej.

Syn zabija ojca, a potem siebie.

NEW YORK, 20 maja. — 72-letni George Sterry, członek wielkiej firmy drogieryjnej Weaver F. Stern, 166 Pearl str., został zastrzelony przez własnego syna, który potem odebrał sobie życie. Ojcobójca, George E. Sterry liczy lat 40 i jest żonatym. W liście, który pozostawił, oświadcza, że jego ojciec, owdowiawszy przed 4 laty, postanowił się ożenić, dzieci jego nie miałyby nic przeciwko temu, gdyby obrał sobie osobę wiekiem odpowiednią, ale sprzeciwiały się najenergiczniej, kiedy się okazało, że starzec zamierza zaślubić młodziutką nauczycielkę i tejże życie zatruć. Kiedy nie pomogły remonstracye, on, młodszy Sterry, postanowił tym sposobem uchronić ojca od popełnienia złego czynu, a młodą panienkę od nieszczęścia, iż ojca zastrzelił; sobie zaś odebrał życie dlatego, by ojcu sędziwemu być podporą w wędrówce pozaświatowej.

Sędziwemu kapłanowi skradziono oszczędności.

NEW YORK, 20 maja. — Ksiądz katolicki F. X. Gnieliński, po kilkutygodniowej pogoni, dał tu aresztować wiedeńskiego adwokata Dra Karola Fochler. Ksiądz Gnieliński twierdzi, że niesumienny adwokat okradł go na $10,000. Sędziwy kapłan, liczący lat 65, był dawniej proboszczem kościoła św. Kazimierza w St. Louis, Mo. Sędziwy kapłan udał się do Wiednia, chcąc tam przepędzić w spokoju zdala od kłopotów resztki żywota. Ale zachłanność ludzka nie dała mu spokoju. Ksiądz G. został wplątany w jakiś proces, w którym musiał złożyć kaucyę w sumie $10,000 w gotówce, a drugie $10,000 w listach zastawnych kolejowych złożył u adwokata Fochlera. Gdy przyszło do oddania pieniędzy, adwokat z rodziną wyniósł się z Wiednia. Ksiądz Gnieliński puścił się za nim w pogoń do Paryża, a stamtąd do New Yorku, gdzie wreszcie oddał go w ręce policyi.

Medale Carnegiego.

PITTSBURG, Pa., 21 maja. — Wczoraj odbyło się regularne roczne zebranie komisyi "Carnegie Hero Fund", i przyznano 30 medali za ratowanie życia, a niektórym z bochaterów także pieniężne podarunki. Połowa medali jest ze srebra, podarunki wynoszą razem $13,950, a czterem osobom przyznano pensyę dożywotnie. Na szczególną wzmiankę pomiędzy nagrodzonymi zasługują 15-letni Paul Childers z Louisville, Ky., i 17-letnia Thelma M. Mc Nae z Bostonu, z których każde uratowało po dwoje dzieci z płomieni. Childers otrzymał oprócz medalu także $2,000 na uzupełnienie wykształcenia.

Bankructwo adwokata.

CINCINNATI, O., 21 maja. — Adwokat Chapman C. Archer ogłosił wczoraj bankructwo, podając swe zobowiązania na sumę $796,675, a wierzytelności tylko na 32,845. Zbankrutował on głównie z powodu bankructwa "Cypress Lumber Co." której to kompanii głównym był akcyonaryuszem. Archer w ostatnich czasach długo chorował i podobno wskutek tego interesa się jego powikłały.

Pożar.

NEW YORK, 21 maja. — Trzy kobiety i troje dzieci mocno się popiekło, a kilkanaście osób znalazło się w niebezpieczeństwie utraty życia, kiedy wybuchł pożar w pewnym domu mieszkalnym przy ulicy Havemeyer we Williamsburg. Są poszlaki, że ogień został podłożony. Dwaj mężczyźni przechodząc ulicą dostrzegli pożar i pobudzili mieszkańców. Wiele kobiet trzeba było znosić na rękach z drugiego piętra. Mocno bardzo popiekły się pani Mużyńska, Florencya Murzyn, pani Nesslingowa.

"Czarna ręka."

NEW YORK, 21 maja. — Ponieważ pewien bogaty Włoch nie chciał wypłacić Czarnej Ręce żądanej sumy pieniędzy, członkowie tej szajki zbrodniarzy wykonali zamach na dom zamieszkały przez lokatorów pn. 316 E. 11 ul. Rzucili oni bombę która eksplodowała z taką siłą, że zagroziła życie 100 osób. Cztery osoby odniosły rany podczas paniki ulicznej. Jeden z rannych znajduje się w niebezpieczeństwie.

Eksplozya nastąpiła, gdy większa część ludzi była przy śniadaniu. Bombę rzucono pod tylne schody domu. Dr. Attilio Caccini który miał biuro na dolnem piętrze, powiedział policyi, że otrzymał kilka listów z pogróżkami.

Wielki krach w Pittsburgu.

PITTSBURG, Pa., 21 maja. — W Allegheny National Banku kasyer William Montgomery zdefraudował $600,000, pomimo że bank znajdował się pod kontrolą władz federalnych. Obecnie władze nakazały by gruntownie zbadać jego obecny stan. W banku znajduje się $1,500,000 gotówki, złożonej przez miasto Pittsburg i różne większe firmy. Pieniędzy tych w żaden sposób obecnie z banku wydobyć nie można. Odbiło się to już fatalnie na kasie miejskiej i na różnych większych firmach. Kasyer miejski Steel wystawił różne czeki na wspomniany bank, lecz czeków nikt przyjąć nie chciał z zupełnie zrozumiałych przyczyn. Wskutek tego miasto, aby dostać gotówkę, będzie musiało zaciągnąć pożyczkę, bo inaczej nie będzie mogło nawet pensyi wypłacić urzędnikom. Stokroć gorzej przedstawia się los firm, które z bankiem operowały i teraz nie mogą dostać gotówki. Między innemi musiała ogłosić upadłość milionowa firma Carrother and Co., pomimo że jej stan czynny wynosi $2,-000,000 a długi dochodzą tylko do $500,000. Upadłość tej firmy pociągnęła za sobą mnóstwo mniejszych, ale w każdym razie poważnych bankructw. W ścisłym związku z zasuspendowaniem Allegheny National Banku stoi także bankructwo Leachburg Banking Co., w niedalekim Leachburgu. Bank ten ma ogółem $600,000 długu, z którego $200,000 są w obecnej chwili płatne. Ponieważ nie mógł dostać gotówki, musiał ogłosić upadłość. Prawdopodobnie zasuspendowanie Algheny National Banku pociągnie za sobą jeszcze różne inne, poważniejsze krachy finansowe.

Głównego winowajcę, defraudanta Montgomery'ego aresztowano i stawiono pod kaucyą $125,000.

Pożar w Kanadzie.

WINNIPEG, Manitoba, 21 maja. — Pożoga ogniowa jaka wybuchła w miasteczku Russel zniszczyła połowę dzielnicy przemysłowej. Szkody obliczają na $150,000.

Siedm osób utonęło.

CLARENDON, Ark., 21 maja. — Siedm młodych osób, dobrze znanych w wysokich kołach towarzyskich, utonęło tu we wtorek wieczorem, gdy na łodzi gazolinowej, którą płynęły na wieczorną wycieczkę po rzece Arkansas, nastąpiła eksplozya gazoliny, która rozszarpała łódź na kawałki. Innych uczestników wycieczki z trudem zdołano wyratować.

Huragan.

CONCORDIA, Kan., 22 maja. — Według nadeszłych tu wiadomości z Lynn, w powiecie Washington, podczas szalonej burzy, pani Berger otrzymała śmiertelne obrażenia, dwoje zaś jej dzieci znalazło śmierć w walącym się budynku.

SALINA, Kans., 22 maja. — Tornado, który przeciągnął ponad miejscowością Lincoln, wyrządził tam znaczne szkody. Jedna kobieta podczas burzy postradała życie.

Ewelina chce zarządzać majątkiem Thaw'a.

NEW YORK, 22 maja. — Ewelina Nesbit, żona milionera Harry Kendall Thaw, który obecnie znajduje się pod obserwacyą lekarską w stanowym zakładzie dla obłąkanych, oznajmiła przez swojego adwokata, że cofnie skargę o unieważnienie małżeństwa. Pani Ewelina ma obecnie inne zamiary. Widząc, że zanosi się na wypuszczenie męża z zakładu obłąkanych, usiłuje doprowadzić do tego, ażeby ją mianowaną kuratorką majątku jej męża. Gdyby jej się to udało, to Thaw, posiadający olbrzymi majątek, byłby finansowo zależny od swojej biednej małżonki.

Skazanie na dożywotnie więzienie.

KANSAS CITY, 22 maja. — 48-letnia Sarah Morasch została przez sąd przysięgłych uznana winną zabicia czteroletniej Ruth Miller i skazaną na dożywotnie więzienie karne. Moraschowa wysłała była pocztą pudełko cukierków zatrutych 14-letniej siostry Ruthy Millerównej, gdyż nie cierpiała dziewczęcia i chciała się za coś na niem zemścić. Cukierki te kosztowali wszyscy członkowie rodziny Millerów; wszyscy się też pochorowali, ale umarła tylko Ruth. Proces, który wczoraj się zakończył, był drugim w tej sprawie. Po pierwszym procesie sędziowie przysięgli nie mogli zgodzić się na werdykt.

Wysadzili most w powietrze.

NEW YORK, 22 maja. — Nowy most gałęzi harlemskiej kolei New York, New Haven and Hartford, został przez zbrodniarzy wysadzony w powietrze dynamitem. Doprowadzono do eksplozyi 50 funtów dynamitu pod pierwszym łukiem mostowym i cały most został zburzony. Był to most stalowy wybudowany ponad torem kolejowym przy dworcu Baykester dla wozów i przechodniów. Podobno strajkujący robotnicy często grozili wysadzeniem tego mostu w powietrze, jeżeli ich żądań się nie uwzględni i dlatego co nocy dwa stróże mostu pilnowali. Patrolowali oni całą noc i zaglądali wszędzie, czyli nie odkryją nie podejrzanego, a jednak rano most wyleciał w powietrze. Obaj stróże, znajdujący się w owej chwili w oddaleniu 50 stóp od miejsca eksplozyi, padli na ziemię. Setki szyb w okolicy popękały. Kiedy stróże zerwali się, ujrzeli dwóch ludzi uciekających: strzelali za nimi, ale chybili. Most najzupełniej jest zrujnowany i prawie wszystkie jego części tak są pogięte i poniszczone, że zaledwie jako stare żelaziwo użyć się dadzą.

Ogromna defraudacya.

MIASTO MEKSYK, 23 maja. — Zaaresztowanie wielokrotnego milionera i głównego właściciela tutejszej firmy handlowej Marcina Jacoby, wzbudziło tu wielką sensacyę. Jacoby jest oskarżony o niebywałą defraudacyę sumy od trzech do pięciu milionów dolarów.

Sędziwi żydzi.

NEW YORK, 23 maja. — Pewna żydówka, nazwiskiem Rae Aronwald, znajdująca się w przytułku dla ubogich, święciła wczoraj 107 rocznicę swoich urodzin. Z tej okazyi zarządca zakładu wydał na jej cześć bankiet.

W bankiecie tym brali udział wszyscy starcy, znajdujący się w przytułku, na czele których stał Mandel Diamanston, liczący lat 106, oraz wszystkie stare żydówki, na czele których stała Estera Davis, licząca lat 112.

Gubernator Stanu Nevada umarł.

RENO, Nev., 23 maja. — Gubernator Stanu Nevada John Spark umarł wczoraj rano o godz. 9:30. Jego termin urzędowania miał się zakończyć 31 grudnia 1910. Chorował od dłuższego czasu na chorobę Brighta. Liczył lat 65, a był gubernatorem od r. 1902. Następcą jego będzie Don S. Dickerson, który ma lat dopiero 34 i będzie najmłodszym gubernatorem, jakiego Stan ten miał kiedykolwiek.

Znowu okropna zbrodnia.

SOUTH BEND, Ind., 23 maja. — James Brimingstal, liczący lat 40, znajduje się w Dowager, Mich., miejscowości oddalonej stąd o 27 mil, w więzieniu pod oskarżeniem, że sześciu ludzi zamordował. Według oświadczenia policyi, Brimingstall przyznał się do dwóch morderstw. Prokurator jest zdania, że aresztowany przyzna się wkrótce do reszty morderstw. Brimingstalla zdradziła przed policyą żona, którą zbrodniarz małżonek chciał zabić. Przerażona kobieta przybyła na stacyę policyjną i tu męża oskarżyła.

Brimingstall przyznał się, że zamordował pewnego mężczyznę w Kansas, za co odsiedział dziesięcioletnią karę więzienną. Po wyjściu z więzienia zamordował innego mężczyznę, za co znowu w więzieniu przesiedział trzy lata.

W Dowagiac i okolicy w przeciągu kilku ostatnich lat popełniono cztery morderstwa, których sprawców nie zdołano wykryć. Policya jest przekonania, że morderstw tych dopuścił się Brimingstall.

Sprawa Gunnessowej.

LAPORTE, Ind., 23 maja. — Sąd wielkoprzysięgłych wniósł siedm skarg o morderstwo przeciw Rayowi Lamphere. Oskarżony jest o spowodowanie śmierci Belli Gunnessowej, trojga jej dzieci i innych jeszcze osób, jakoteż o podpalenie domu Gunnessowej. Nadto oskarżony jest o współudział w zbrodni zamordowania Andrzeja Helgeleina; że zaś o współudział można oskarżyć tylko wtedy, kiedy wniesiono przeciw głównie winnemu oskarżenie o popełnienie zbrodni, przeto także oskarżono o popełnienie tej zbrodni Bellę Gunnessową, chociaż według orzeczenia koronera, kobieta ta nie żyje.

Wracają do pracy.

HUNTINGTON, W. Va., 25 maja. — W kopalniach węgla w Elkhorn i Pokohontas przeszło 2000 górników, którzy nie mieli pracy z powodu ogólnego przygnębienia w przemyśle, dzisiaj rozpocznie na nowo pracę. W Thacker i Matewan po pięciomiesięcznej bezczynności 1000 górników rozpocznie także niebawem pracę.

Zakończenie strajku służby tramwajowej.

CLEVELAND, O., 25 maja. — Strajkująca służba tramwajowa 640 głosami przeciwko 611 uchwaliła powrócić do pracy, jako zupełnie nowo przyjęci.

Thaw uznany za chorego umysłowo.

POUGHKEEPSIE, N. Y. 25 maja. — Dziś rano sędzia Joseph Morshauser podpisał decyzyę, że Thaw milioner pittsburski, znajduje się obecnie pod obserwacyą lekarską w stanowym zakładzie dla obłąkanych, jest w dalszym ciągu chorym umysłowo. Sędzia Morshauser jest zdania, że lepiej jeżeli jednostka pozbawiona będzie wolności, aniżeli, żeby społeczeństwo miało przez tę jednostkę cierpieć.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

— Nie praw waść głupstw! — huknął z gniewem stary Zaćwilichowski. — Babskie plotki. Nie było dla hultajstwa lepszego pana czasu pokoju, a że dla buntowników litości nie zna, to i cóż? To zasługa, nie grzech. Jakichże to mąk, jakich kar byłoby zanadto dla tych, którzy tę ojczyznę we krwi utopili, którzy Tatarom własny lud w niewolę wydali, nie chcąc znać Boga, majestatu, ojczyzny, zwierzchności? Gdzie mi waszmość pokażesz monstra podobne, gdzie takie okrucieństwa, jakich się oni dopuszczali nad niewiastami i małemi dziećmi, gdzie takie zbrodnie potworne? I na to pola i szubienicy zanadto?! Tfu! tfu, waść masz żelazną rękę, ale serce niewieście. Widziałem, jakieś stękał, gdy Pułjana przypiekli, i mówiłeś, że wolałbyś go był na miejscu ubić. Ale książę nie jest baba — wie jak nagradzać, jak karać. Co mi tu waść będziesz koszałki prawił!

— Toż ja mówiłem, ojcze nie wiem — tłómaczył się pan Longinus.

Ale staruszek sapał jeszcze długo i ręką po mlecznej czuprynie się gładził i mruczał:

— Czerwono! hm! czerwono!... to zaś coś nowego. W głowie temu, co to wymyślił, zielono nie czerwono!

Nastała chwila ciszy: tylko przez okna dochodził wrzask hulaszczej szlachty.

Mały Wołodyjowski przerwał panujące w izbie milczenie:

— Cóż wy, ojcze myślicie? co może być naszemu panu?

— Hm! — rzekł starzec. — Ja mu nie konfident, więc nie wiem. Nad czemś on się zamyśla, sam z sobą się łamie. Duszne to jakieś walki, nie może być inaczej — a im dusza większa, tem męka cięższa....

I nie mylił się stary rycerz, bo oto w tej chwili ów książę, wódz, zwycięzca, leżał w prochu w swojej kwaterze przed krucyfiksem i toczył jedną z najcięższych walka w swem życiu.

Straże na zamku zbarskim odbywały północ, a Jeremi ciągle jeszcze rozmawiał z Bogiem i z własną duszą wyniosłą. Rozum, sumienie, miłość dla ojczyzny, duma, poczucie własnej siły wielkich przeznaczeń, zmieniały się w jego piersi w zapaśników i wiodły z sobą bój zacięty, od którego pękała pierś, pękała głowa i ból targał wszystkie jego członki. Oto wbrew woli prymasa, kanclerza, senatu, regimentarzów, wbrew woli rządów, szły do tego zwycięzcy wojska kwarciane, szlachta, nawet chorągwie, prywatne — słowem cała Rzeczpospolita oddawała się w ręce, uciekała się pod jego skrzydła, losy kraju powierzała jego geniuszowi i przez najlepszych synów wołała: "Ratuj, bo ty jeden ratować możesz!" Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa, a pod Zbarażem stanie sto tysięcy wojowników, gotowych na bój śmiertelny ze smokiem wojny domowej. Tu obrazy przyszłości, oblane jakiemś niezmiernem światłem sławy i potęgi, poczęły się przesuwać przed oczyma kniazia. Zadrżą ci, którzy go poniżać i upokorzyć chcieli — a on porwie te żelazne hufce rycerstwa i powiedzie je w stepy ukraińskie do takich zwycięstw, do takich tryumfów, o jakich dzieje jeszcze nie słyszały. I kniaź czuje w sobie siłę odpowiednią — z ramion strzelają mu skrzydła, jakby skrzydła wielkiego Michała Archanioła. Oto zmienia się w tej chwili w jakiegoś olbrzyma, którego zamek cały, cały Zbaraż, cała Ruś objąć nie może. Na Boga! on zetrze Chmielnickiego! on zdepce bunt — on spokój ojczyźnie powróci! Widzi rozległe błonia, krocie wojsk, słyszy huk armat, bitwa! bitwa! pogrom niesłychany, niebywały! Krocie ciał, krocie chorągwi zaściełają step zbroczony, a on tratuje po cielsku Chmielnickiego i trąby grzmią zwycięstwo, a głos leci od mórz do mórz.......... Kniaź zrywa się i ręce do Chrystusa wyciąga, a naokoł jego głowy płonie jakieś czerwone światło: "Chryste! Chryste! — woła — Ty wiesz! widzisz, iż ja to uczynić potrafię, rzeknij mi, iżem powinien!"

Ale Chrystus głowę na piersi zwiesił i milczy, taki bolesny, jakby go dopiero przed chwilą rozpięto. "Na chwałę to Twoja! — woła książę — n o n m i h i ! n o n m i h i ! s e d n o m i n i T u o d a g l o r i a m ! Na chwałę wiary i kościoła, całego chrześcijaństwa! O Chryste! Chryste! I nowy obraz mknie przed oczyma bohatera. Nie na zwycięstwie nad Chmielnickim kończy się ta droga. Kniaź, bunt pożarłszy, jego się ciałem zjeszcze utuczy, jego siłami zolbrzymieje, krocie kozaków do kroci szlachty przyłączy i pójdzie dalej; na Krym uderzy, straszliwego smoka w jego własnej jamie dosięgnie, krzyż zatknie tam, gdzie dotąd nigdy dzwony wiernych na modlitwę nie wzywały.

Albo też pójdzie w te ziemię, które raz już kniazie Wiśniowieccy kopytami końskiemi stratowali granice Rzeczypospolitej, a z niemi Kościoła, do ostatnich krańców ziemi rozciągnie.....

Gdzie to koniec tego pędu? Gdzie koniec sławy, siły, potęgi? — Nie masz go weale.....

Do komnaty zamkowej wpada białe światło miesiąca, ale zegary biją późną godzinę i kury pieją. Dzień wzejdzie już niezadługo, ale będzie-li to dzień, w którym, obok słońca na niebie, nowe słońce na ziemi zaświeci?.

Tak jest! Dzieckiem byłby książę, nie mężem, gdyby tego nie uczynił, gdyby dla jakichbądź powodów przed głosem tych przeznaczeń się cofał. Oto czuje już pewien spokój, który na niego widocznie zlał Chrystus miłosierny — niechże za to będzie pochwalon!...... Już myśli trzeźwiej, lżej i oczyma duszy położenie ojczyzny i wszystkich spraw jasno ogarnia. Polityka kanclerza i tych tam panów z Warszawy, również jak i wojewody bracławskiego, jest zła — i dla ojczyzny zgubna. Zdeptać naprzód Zaporoże, ocean krwi z niego wytoczyć, złamać je, zniweczyć, zgnieść, zwyciężyć, a potem dopiero przyznać pokonanym wszystko — ukrócić wszelkie nadużycia, wszelkie uciski, zaprowadzić ład, spokój; dobić — do życia wrócić; oto droga, jedynie tej wielkiej, wspaniałej Rzeczypospolitej godna. Może dawniej, dawniej, można było obrać inną, dziś — nie. Do czegóż mogą bowiem doprowadzić układy, gdy naprzeciw siebie stoją krocie tysięcy zbrojnych, a choćby je zawarto — jakąż siłę mieć mogą? Nie! nie! to senne mary, to urojenia, to wojna rozciągnięta na wieki całe, to morze łez i krwi na przyszłość!.... Niech się uchwycą tamtej drogi, wielkiej, szlachetnej, potężnej — a on niczego więcej nie będzie ani chciał, ani pożądał. Osiądzie napowrót w swych Łubniach i będzie czekał, póki go przeraźliwe trąby Gradywa na nowo do czynu nie powołają....

Niech się uchwycą!... Ale kto? senat? sejmy burzliwe? kanclerz prymas, czy regimentarze? Kto prócz niego tę walką myśl rozumie i kto wykonać ją może? Niech się znajdzie taki — to zgoda! Ale gdzie jest taki? kto ma siłę? — On jeden — nikt więcej! — Do niego idzie szlachta, do niego ściągają wojska, w jego ręku miecz Rzeczypospolitej. Przecie Rzeczpospolitą, nawet gdy pan jest na tronie, a cóż dopiero, gdy pana niema, rządzi wola tegoż narodu. Ona to — s u p r e m a l e x. A wypowiada się nie tylko na sejmach, nie tylko przez posłów, senat i kanclerzy, nie tylko przez pisane prawa i manifesty, ale jeszcze silniej, jeszcze dobitniej, jeszcze wyraźniej — czynem. Kto tu rządzi? Stan rycerski — a oto ten stan rycerski ściąga się do Zbaraża i mówi mu: Tyś jest wodzem! Cała Rzeczpospolita bez wotów władzę mu oddaje, siłą faktów, i powtarza: Tyś jest wodzem. I on miałby się cofać? Jakiejże jeszcze nominacyi potrzebuje? Od kogo ma jej czekać? Czy od tych, którzy Rzeczypospolitą zgubić, a jego upokorzyć usiłują?

Za co, za co? Czy za to, że gdy wszystkich ogarnęła panika, że gdy hetmani w jasyr poszli, wojska zginęły, panowie kryli się po zamkach, a kozak postawił nogę na piersi Rzeczypospolitej, on jeden tylko zapchnął tę stopę i podniósł z prochu zemdlałą głowę tej matki — poświęcił dla niej wszystko, życie, fortunę, uratował od hańby, od śmierci — on zwyciężca!!!

Kto tu zasłużeńszy, niech tedy bierze tę władzę! Komu się słuszniej należy, niech w tego ręku spocznie. On chętnie zrzeknie się tego ciężaru, chętnie Bogu i Rzeczypospolitej powie: "Puśćcie sługę w pokoju" — bo oto znużon już bardzo i sił zbawion, a przytem tego pewien, że pamięć jego, ni grób, nie zginie.

Ale gdy niemasz nikogo takiego — po dwakroć i trzykroć byłby dziecięciem, nie mężem, gdyby tej władzy, tej słonecznej drogi, tej świetnej, ogromnej przyszłości, w której jest ratunek Rzeczypospolitej, jej sława, potęga, szczęście, miał się wyrzekać.

I dlaczego?

Kniaź znowu głowę dumnie podniósł i płonący wzrok jego padł na Chrystusa, ale Chrystus głowę na piersi zwiesił i milczał taki bolesny, jakby go dopiero przed chwilą rozpięto.....

Dlaczego? Bohater skronie rozpalone rękoma przycisnął..... Może i jest odpowiedź. Co znaczą te głosy, które wśród złotych i tęczowych widzeń sławy, wśród szumu przyszłych zwycięstw, wśród przeczuć wielkości i potęgi, tak wołają mu do duszy: "Ach! stój nieszczęsny!" Co znaczy ów niepokój, który nieustraszoną najjaśniej i najdowodniej okazuje sobie, że władzę wziąć powinien, coś mu tam w przepaściach sumienia szepcze: "Sam się łudzisz, duma cię uwodzi, szatan pychy królestwa ci obiecuje?"

I znów straszna walka zawrzała w duszy księcia, znów porwał go wicher trwogi, niepewności i zwątpień.

Co czyni szlachta, która do niego, zamiast do regimentarzów, ciągnie? Prawo depce! Co czyni wojsko? Dyscyplinę łamie. I on obywatel żołnierz ma stawać na czele bezprawia? ma swoją powagą okrywać, ma pierwszy dawać niekarności, samowoli, nieposzanowania praw, i to wszystko dlatego, by władzę o dwa miesiące pierwej zagarnąć, boć jeśli królewicz Karol na tron obrany będzie, to i tak ta władza go nie minie? On to ma dawać tak straszliwy przykład wiekom potomnym? Cóż bowiem się stanie? Dziś tak uczyni Wiśniowiecki, jutro Koniecpolski, Potocki, Firlej, Zamoyski lub Lubomirski! A gdy każdy, bez uwagi na prawo i karność, gwoli własnej ambicyi działać rozpocznie, gdy dzieci pójdą wzorem ojców i dziadów, jakaż to przyszłość czeka ów kraj nieszczęsny? Robactwo samowoli, nierząd, prywaty toczą już i tak pień tej Rzeczypospolitej; pod siekierą wojny domowej próchno się sypie, uschłe gałęzie z drzewa opadają — co się stanie, gdy ci, którzy chronić je powinni i strzedz, jak źrenicy oka — sami ogień podkładać będą? Co się stanie? Jezu! Jezu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Mieczysław. Zaraz was przeprowadzę przez granicę, a złączycie się z oddziałem Taczanowskiego. Jutro drugi oddział przeprowadzę i osobiście wezmę udział w walce za ojczyznę. Teraz moja misya się skończyła. Kapitana słuchajcie. Za mną rodacy w imię Boga! **Idzie naprzód. Brzezański komenderuje.** Na ramię broń, w lewo zwrot! Marsz! **Wychodzą.**

SCENA XXXV.

Wanda, Zofia i Paprocki, żegnając ich krzyczą. Idźcie z Bogiem! **Powiewają chustkami.**

Po chwili Zofia. Czy oni zginą marnie, lub zwyciężą?

Paprocki. Oni by zwyciężyli, ale, ale.

Zofia. Ale co?

Paprocki. Ale lud nasz nie jest uświadomionym. Pod milionem chat polskich nie biją dotąd serca polskie. Tam śpią dusze, więc i ręce się nie podnoszą. Tam brak oświaty i jest obojętność narodowa. Jest owoc dawnych błędów. Że tylko lud zwyciężyć może, mamy przykład ze Szwajcaryi i z Ameryki. Dopóki ręce milionów ludu nie sięgną po broń, będziem daremnie walczyli. A jednak walka już rozpoczęta, więc trzeba iść naprzód, zamknąwszy oczy, aby ocalić honor narodowy.

Zofia. Los nasz w ręku Boga. Czasem bywa rzeź chwilowo bezowocowa, a później stanie się zasiewem szczęścia; a może Francya się nad nami ulituje i pomoże, a nasz lud się ruszy i na widok krwi się obudzi.

Wanda. Nie traćmy nadziei. Kości rzucone trzeba nam teraz wytrwać do końca.

SCENA XXXVI.

Małgorzata szybko wchodzi. Pani burmistrzowa, lecę, że ledwo dechu mogę dostać. Lecę bez wytchnienia. Dobrze, że tu panią trafiłam, bo mam ważne wiadomości.

Wanda i Zofia razem. Co takiego?

Małgorzata. Burmistrz się tu wybiera i chce naczelnika aresztować i rewizyę robić. Widać, że ktoś go zdradził.

Wanda. . Ależ puściliśmy pogłoskę, jakoby mój syn był zabity, a on myśli, że prawda.

Małgorzata. Otoż to, dla tego, tem bardziej się mści na nas i powiada, że z przyczyny Polaków, stracił swego syna. Został więc zaciętym wrogiem naszego narodu. Na czele oddziału żołnierzy, przebiega całą okolicę, chwyta ludzi, broń, żywność i konie. W mieście jest więzienie przepełnione powstańcami. W szopie pełno zabranych kos i karabinów. W przeszły tydzień dostał burmistrz order czerwonego orła, i patent na radcę policyjnego, w nagrodę gorliwości w służbie.

Zofia. Trzeba będzie więc usunąć przedmioty, które by nas skompromitować mogły, a ty, panie Paprocki, poślij chłopca za granicę, niech goni nasz oddział i zawiadomi naczelnika, że jest niebezpieczeństwo, i niech do chatki nie przybywa.

Paprocki. Dobrze, wielmożna Pani! a wy panie pomożecie broń zakopać w ziemię. Broń jest ukryta w stogach. Zakopiemy także papiery rządu narodowego!

Wanda. Tak jest, musimy to zrobić.

Paprocki. Sam bierze i wszystkim daje łopaty. "rydle". Czas nagli, wykopujmy więc dół. Jeszcze w tej knieji pruskiego mundura nie widziałem, a podły zdrajca nam wrogów tu sprowadza. Ale panie nigdy łopaty w rękach nie miały, czy ta robota pójdzie?

Zofia. Dla Ojczyzny wszystko się czyni. Przecież choć tej roboty nie jesteśmy zwyczajni, ale uczyć się jej nie potrzeba, a siły nam starczą. **Wszyscy wychodzą, biorą łopaty na ramię.**

SCENA XXXVII.

Po chwili wchodzi Hofman z Rajczakiem, za niemi idzie Frankenberg, Myler i Szulc.

Hofman. Pst, Cicho, Nikogo nie widać.

Frkb. Gdzie jest ów naczelnik? **[Frkb. ozdobiony orderem].**

Hofman. On mieszka w tej chacie. **Pokazuje.**

Frkb. Bierzcie broń do ręki. **Myler i Szulc wydobywają z pochwy pałasze.**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki! zniszczeć tylko nikczemny."

— Wiesiołowski darował wieś na Podlasiu, dla żołnierzy, którzy kalekami zostali na wojnie. — Targowski oddał Nową wieś w Poznańskiem na okup niewolników naszych u Turka. — Lipski, biskup krakowski, dał 10 tysięcy złotych także na okup niewolnika — Jan Lipski w powiecie sandomierskim zapisał sumę, z której miano zapłacić podatki za ubogich kmiotków. Wiele jeszcze innych oddawało majątki swoje na potrzebę kraju; wiele na utrzymanie ubogich wdów i na szkoły.

Za Jana Kazimierza, gdy Szwedzi wpadli do Polski, nie zapomnieli także o sławnej Częstochowie, dowiedziawszy się, że tam są wielkie skarby w srebrach kościelnych, ornatach, i w gotowych pieniądzach.

Wyprawili więc tamże generała Millera w 17 tysięcy wojska i z 20 armatami. W wojsku tym byli Szwedzi, byli i rodowici Polacy, co do nieprzyjaciela jako zdrajcy przystali. Oni to zaczęli księżom Paulinom częstochowskim przedstawiać, aby się poddali królowi szwedzkiemu, bo już cała Polska jest za nim. Księża, a mianowicie ich przełożony ksiądz August Kordecki odpowiedzieli, iż bojąc się Boga, nie lękają się Szwedów, i gotowi są umrzeć w obronie religii i ojczyzny. A przecież siły ich były małeńkie, ale wiara wielka. Mieli bowiem wszystkiego do obrony murów 160 żołnierzy, 68 mnichów i 50 szlachty, która tu schroniła się przed nieprzyjacielem z żonami i dziećmi. Szwedzi odebrawszy taką odpowiedź, zaraz zaczęli ogniste kule rzucać, którymi zatoru także zaczynali celnie do Szwedów strzelać, tak, palili gumna klasztorne z rożnym zbożem. Z klasztoru tak celnie do nieprzyjaciela strzelali, że we trzy godziny musiał nieprzyjaciel zaprzestać zdobywania.

Za kilka dni sprowadzili sobie Szwedzi jeszcze większe armaty, i w dzień Ofiarowania Najśw. Panny taki szturm przypuścili, że kościół i wszystkie budynki zdawały się gorzeć od tego ognia. Ale Najśw. Panna cud pokazała: kule odskakiwały, albo przelatywały za klasztor, nikomu nie szkodząc. Szwedzi widząc to, strwożyli się wielce. Sam Miller, choć heretyk, powiedział, że widział Najśw. Pannę w niebieskiej sukni, zasłaniającą swój klasztor. Sześciu żołnierzy szwedzkich, co zapalali działa, oślepło, gdy proch ku nim się obrócił, a działa roztrzaskały się.

A tymczasem, kiedy ksiądz Kordecki przy opiece Najśw. Panny broni Jasnej Góry, miedzy tymi, co się w załodze znajdowali, byli i słabi na duchu, którzy nalegali aby się poddać Szwedom. Ks. Kordecki jednak, pełen wiary i miłości ojczyzny odpowiedział, że ma nadzieję wszystkich bronić. Co więcej, sami księża osobliwie młodsi, poczęli wątpić i szemrać. Wszystko to wytrzymał Kordecki, a każdego zachęcał, wszystkiego doglądał, o wszystkiem myślał; on sam jeden stał za tysiące. Opatrzność wybrała go widocznie na zbawcę naszej utrapionej ojczyzny. Szwedzi kilkakrotnie zostali porażeni i odpędzeni od żołnierzy klasztornych, który zabili im wielu dowódców. Oblężenie to trwało przez dni 40. Szwedzi przypuściwszy jeszcze ostatni szturm na Boże Narodzenie, widząc, że nie mogą nic wskórać, ustąpili, zostawiwszy pod Częstochową wiele trupów — a ks. Kordecki został zwycięzcą.

Podczas oblężenia Sławiszcz przez Czarneckiego w r. 1664., pewien Polak Zgłobicki wskoczył na wał, i zatknął chorągiew polską; wtedy kozak uciął mu jedną rękę, Zgłobicki drugą ręką wziął chorągiew, a gdy mu i tę ucięto, położył się na niej, aż go w kawałki rozsiekano.

Obrona zamku Trębowli na Podolu za Jana Sobieskiego godna jest, abyśmy o niej wspomnieli, jako o przykładzie męstwa i miłości ojczyzny kobiety. W tej Trębowli dowodził garstką Polaków Samuel Chrzanowski. Basza Turecki podstąpił pod zamek, i kazał powiedzieć Chrzanowskiemu, żeby się poddał, bo już się wszystko Turkom poddało. Chrzanowski odpowiedział, że się będzie bronił i prawda, choć Turków była niezliczona moc, przecież nasi ich bili i strącali z murów. Jednakże wielu szlachty tam będącej widząc, że nie ma się co bronić, że już ich zdobędzie Turek, bo jutro pewnie Turek zdobędzie twierdzy i wszystkich wyrżnie, zaczęli radzić o poddaniu zamku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Wiosenny oblot pszczół

Nie bywa ogólnym, to jest, że prawie zawsze bywają pnie, które w oblocie mały lub żadnego nie biorą udziału. W niektórych książkach i pismach pszczelniczych mieszczą się rady, aby nie okazujące skłonności do wylotu pnie do tego podniecić, przez wstrzykiwanie w otwory wylotowe ciepłej wody, w której miód rozpuszczono. Ale jestto zupełnie błędne, nie naturalne postępowanie i niczem nieuzasadnionym przymusem, który pszczołom tylko szkodę przynosi. Widocznie, że pszczoły spokojnie spoczywające, nie odczuwają potrzeby do oblotu. A zatem, nie należy im w spoczynku przeszkadzać i niezawodnie później się zauważy, że te "ciche pnie" ze wszystkich najlepiej się rozwijają. Doświadczono bowiem, że czem dłużej ku wiośnie pszczoły spoczywają, tem szybciej następnie w rozwoju do użyteczności postępują.

Przy pierwszym wiosennym oblocie opada zawsze dużo pszczół na ziemię, tutaj drętwieją pszczoły i giną. Pszczelarze spieszą się z pozbieraniem pszczół, rozgrzewają je w opalonej izbie, przyłączają do słabszych pni. A rezultat jest ten, że rzekomo wzmocnione pnie w rzeczywistości żadnego pożytku nie odniosły, bo przyłączone pszczoły były to stare zużyte zwierzęta, które niebawem powymierały. Tak to zbieranie opadłych podczas wylotu pszczół nie ma żadnego celu i śmiało z tym zwyczajem zerwać można. Ale inna rzecz z pszczołami, jakie się spostrzega w odrętwiałym stanie do sprzętów lub ścian ula przyczepione. Te pszczoły posiadają jeszcze siłę żywotną, trzeba je tylko pozbierać, w ciepłem miejscu rozgrzać i do słabych pni przyłączyć, które tym zasiłkiem się wzmocnią: słabsze pnie zatem będą miały pożytek i niezawodnie pszczelarz także.

Siew prosa.

Proso łatwo od mrozu cierpi, więc nie zasiewa się go wcześniej, jak w maju, a nawet dopiero z początku czerwca. Z wczesnego majowego siewu otrzymuje się jednak lepsze, cięższe i dorodniejsze ziarno. Proso suszę doskonale wytrzymuje lubi też okolice ciepłe i suche i grunt pulchny, próchniczny, lżejszy jak np. czarnoziemy, które się dobrze w lecie rozgrzewają. W okolicach chłodnych, chociaż na żyznym grüncie w słomę się wybuja, to jednak dojrzewa późno i nie równo i dobrego ziarna nie daje.

Proso należy siać w roli wyczyszczonej doskonale z chwastów, szczególniej z perzu, bo z początku bardzo powoli rośnie i chwasty je łatwo wygłuszyć mogą, zatem najlepsze pole jest po koniczynie, lucerni, esparcecie i innych roślinach pastewnych a także szczególnie po okopowych, które były na gnoju, te przedplony bowiem pozostawiają rolę czystą. Uprawa powinna być głęboka, bo proso dość głęboko się zakorzenia. Na zbitej roli i po koniczynie orze się raz w jesieni a potem na wiosnę na kilka tygodni przed siewem prosa. W ziemiach pulchniejszych szczególnie po okopowych wystarcza jedna orka na wiosnę, byle wcześnie przed siewem, więc już w kwietniu, aby był czas potem przez kilkakrotne radlenie i bronowanie wyniszczyć chwasty za każdym razem, jak tylko się zazielenią i wywlec perz, aby pod siew rola była zupełnie czystą. Do siewu wybrać ziarno zdrowe i czyste, wolne od główni (śnieci). Zaśniecone ziarno należy w wodzie przemyć na sitach i zabajcować przez 4 godziny w roztworze sinego kamienia i mleku wapiennem. Dać ½ kilo sinego kamienia (siarczanu miedzi) na 50 litrów wody a skoro się rozpuści zalać tem ziarno; po 4 godzinach zlać płyn zielony a zalać mlekiem wapniennem, bajcować tak jak przy zasiewie pszenicy ozimej.

Siać nie należy gęsto, bo proso ma szerokie liście i szeroko się krzewi. Na rolach czystych nie zachwaszczonych siać ziarno rzadziej, na zarastających chwastami siać gęściej; na dobrze uprawnych, pulchnych gruntach wystarcza 20 litrów na mórg 300 pr., na zwięzłych i gorszych 25 litrów. Siew ręczny przykrywa się bronowaniem na raz, a gdy pora sucha, trzeba przywałkować. Lepszy jednak dla prosa jest siew rzędowym siewnikiem, daje bowiem zawsze wyższy plon ziarna i ziarno dorodniejsze, gdyż łatwo jest opleć je motykami lub plewnikiem między rzędami. Odległość rzędów na żyznej roli może wynosić 20 a nawet 30 centymetrów a na roli jałowej około 15 cm. Po zasiewie rzędowym na polach sypkich zwałkować pole, na zwięzłych nie trzeba. Głębokiego przykrycia proso nie znosi, nie jest też dobrze, jeżeli wnet po siewie spadnie deszcz ulewny i rolę zaskorupi, wtedy trzeba lekką broną skorupę skruszyć by ziemię otworzyć.

O chrabąszczach.

Chrabąszcze pojawiają się w maju na drzewach, co 3 lub co 4 lata w ogromnej nieraz ilości, tak, że objadają całkowicie liście drzew w sadach i lasach. Jestto szkodnik bardzo żarłoczny, ale jeszcze żarłoczniejsze są gąsienice tych chrząszczów zwane pędrakami.

Chrabąszcze majowe w końcu maja składają jaja w ziemię. Z jaj tych wylęgają się w ziemi gąsienice, białe o żółtej głowie, niezmiernie żarłoczne żyją one w rolach łąkach i ogrodach przez 3 do 4 lat rosnąc ciągle i pożerają co dopadną. Na zimę chronię się od mrozu, włażą głęboko niżej metra w ziemię, na wiosnę wychodzą do wierzchu i podgryzają korzenie roślin przez lato. Przy orkach ‚wiosennych i jesiennych można je wtedy tępić przez puszczanie drobiu za pługiem. Pędraki wyrządzają znaczne szkody na łąkach i rolach zwłaszcza w jarych zasiewach podobnie jak podjadki. Oprócz tępienia samych pędraków przy orce, jedynym środkiem niszczenia jest zbieranie chrząszczy w maju, kiedy się wyroją po sadach i brzegach gajów i lasów. Chwytanie chrabąszczy powinno się odbywać gromadnie, wezesnym rankiem. Kiedy one jeszcze siedzą na drzewach, wstrząsa się gałęzie na podstawione płachty i zgarnia do woreczków. Potem je trzeba zalać gorącą wodą lub w inny sposób zabić np. zaduszyć worek we wodzie z trochą nafty. Chrabąszcze schwytane i zabite, stanowią dobre pożywienie dla drobiu, a można je wreszcie użyć na kompost do nawozu. Jeżeli skutek ma być pewny i widoczny w jakiejś okolicy, to trzeba aby wszyscy gospodarze we wsiach jednako starali się niszczyć chrabąszcze, inaczej chociaż jeden je chwyta a dziesięciu nie, to robota taka nie przyniesie wiele pożytku.

O wpływie paszy na smak i barwę mięsa i jaj drobiu.

Wpływ ten znany jest oddawna i uwydatnia się najbardziej między ptactwem dzikiem, a domowem. Mięso pierwszych jest białe i smaczne, drobiu domowego więcej żółte i mniej smaczne. Przyczyna tego jest bezwątpienia różnica w pokarmie. Podczas gdy drób domowy przeważnie żywi się strawą roślinną, to dzikie ptactwo przeważnie pokarmem pochodzenia mięsnego. Zauważyć nieraz można, że ptactwo domowe wypuszczone na wolny żer, powraca z wolami i żołądkiem wypełnionym, poczwarkami, a w małej ilości ziarnem. Mięso ptactwa domowego różni się też — jak mówiliśmy i barwą i smakiem od mięsa ptactwa dzikiego; toż samo powiedzieć można o jajach. Jajo pochodzące z kury wykarmionej mięsem zawsze jest świeże, a żółtko ma kolor ciemno pomarańczowy. Kury domowej, nie wypuszczanej na wolne pole, jajo jest mniej trwałe, ma mdły smak i zapach a żółtko jest blado żółte. Dlatego rolnik, który pozwala ptactwu wybiegać wolno na pole większe zyski osięga przez lepszą jakość ptactwa.

Nieco o cielętach.

Cielęta chorują najczęściej na biegunkę, zapalenie pępka lub stawów. Biegunka powstaje zwykle z powodu, że cielę nie dostało po urodzeniu siary, albo też zbyt wcześnie jadło paszę surową; nieczysto utrzymane naczynia od pojenia są często przyczyną biegunki. Naczynia winny być codziennie wrzącą wodą wyparzone a następnie wysuszane; zapobiega to osadzeniu się kwasów. Zapalenie pępka i stawom można zapobiedz, jeżeli zaraz po urodzeniu cielęcia przemyje się pępek dwuprocentowym kwasem karbolowym. Ściółka powinna być bezwarunkowo zawsze czysta i zdrowa, nie stęchła lub zgniła. W przegrodach, przeznaczonych dla cieląt najlepsze są podłogi z drzewa. W pierwszych kilku miejscach nie powinno się cieląt wiązać u żłobów; ruch niezbędnie jest potrzebny dla ich zdrowia.

Czuje chęć do życia.

Pochmurni, zgryźliwi, pesymistyczni śmiertelnicy są tam poniewać ich krew i wątroba są w nieporządku. Jeżeli macie przyjaciela, który przeciągliwie jest złośliwy, — a może i wy sami jesteście w takim położeniu — dajcie mu Dra Piotra Gomozo, a będziecie widzieli jak prędko wszystko się pojaśni. To lekarstwo egzystuje już od przeszło sto lat i przekonano się, że jest ono niezawodnem. Żadna krew nie jest trucizną tak przesiąkniętą, ażeby ono nie przeczyściło. Żadna wątroba nie jest za leniwą, aby ono nie pokrzepiło. Nie jest sprzedawany przez aptekarzy, można go nabyć u lokalnych detalicznych agentów tylko. Piszcie do: Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej' ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej"' i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

POSZUKUJĘ Piotra Kopickiego i Józefa Ostkiewskiego, który w pewnym czasie miał saloon. Oba zamieszkali w Chicago. Ktoby o nich wiedział lub oni sami proszę napisać do Franciszka Rutkowskiego, 348 Harmer St., Pittsburg, Pa.

POSZUKUJĘ szwagra Bronisława Kuryłowicza, pochodzącego z Galicyi, miasteczka Ulanawa, który miał przebywać w okolicach Chicago przed 19 laty. Kto doniesie o jego mamafafowi ty. Kto da o nim wiadomość, zostanie wynagrodzony. Adres: Kazimierz Smoleński, 46 Albany st., Poughkeepsie, N. Y.

POSZUKUJĘ WOJCIECHA OGARSKIEGO. Pochodzi z Galicyi, powiatu Jasło, z Łysej Góry. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Tomasz Kusz, Throop, Pa.

HIPOLIT SZCZEPKOWSKI poszukuje swego brata Władysława Szczepkowskiego, z powiatu Mława, gminy Wieenia. Władysław przebywał w Jersey City, N. J. przed rokiem. Ktoby wiedział o niem lub on sam niechaj się zgłosi pod adresem: Hipolit Szczepkowski, 1534 Spruce str., Pueblo, Colorado. [G22]

IGNACY TOPCZEWSKI poszukuje brata Jana Topczewskiego z zaboru rosyjskiego. Ktoby o niem wiedział lub on sam niechaj się zgłosi pod adresem: I. Topczewski, Pike Lake, Wis.

WŁADYSŁAW CWALINA jest poszukiwany przez brata. Pochodzi z Małych Cwalin, gub. Łomża, pow. Kolneńskiego, gm. Mały Płock. Ma podobno mieszkać w Bostonie lub Philadelphii. Ktoby o nim wiedział, lub ona sam niechaj doniesie pod adresem: A. G. Lamphere, 312 S. Grand ave., Denver, Colo.

POSZUKUJĘ Emilię Bielarską i Maryę Suziak, obiedwie z Galicyi, pierwsza z Przemyśla była w Drohomyślu i we Lwowie u Czyżyka, wyjechała w roku 1904 do Ameryki i ma przebywać w New Yorku. Druga z Białobożnicy wyjechała przed rokiem także, w New Yorku przebywa, ktoby wiedział o nich lub one same, proszę się zgłosić w ważnym interesie. J. Bernatowicz, Northwood Park, Niles, P. O. Ill.

JAN KOZŁOWSKI z Jurgiszek, gub. Suwalskiej poszukuje krewnych i znajomych. Adres: Jan Kozłowski, 9 Albany str., New York, N. Y.

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

FARMY DO SPRZEDANIA.
Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkiem mieście portowym, położoną. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1.000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Isydor Herz, 2 Carlisle str., New York. (may 23)

POTRZEBA CZŁOWIEKA, któryby mógł włożyć około $2.000 do założenia młynu w polskiej kolonii, a zarazem w takim pracował i zarządzał, doświadczenia nie koniecznie potrzeba mieć, musi być trzeźwym i pracowitym. Dobra propozycya dla człowieka. Adresować: P. F. Kausora, Pulaski, Wis. (23)

DR. JOZEF MOSKWA, Adwokat krajowy, ludowiec, z uczciwości znany, otworzył kancelaryę adwokacką w Dąbrowie, Galicyi, i energicznie załatwia wszelkie sprawy sądowe, — w których interesowanym pośredniczę i udzielam bezpłatnej prawnej porady.
Pisz na adres: Michał Fijał, P. O. № 205, Gilbertville, Mass. U. S. A. (23)

KAWALER w wieku 30 lat, poszukuje towarzyszki życia panny w wieku od 20 do 25 lat stara. Musi być Polką, Rzymsko-katolickiej wiary i która posiada gotówki 1000 dolarów. Niech się zgłosi listownie z załączeniem swojej fotografii, pod adresem: Jan Kowalewski, № 93., Somerset, Colo.

M. M. SMORAG, E. Selkirk, Canada, niechaj się zgłosi listownie po paczkę do "Custom House", Winnipeg Man. Canada, wysłaną przez firmę Pulaski M. O. House, inaczej paczka będzie sprzedaną za koszta cłowe.

KAWALER, lat trzydzieści, poszukuje Towarzyszki życia; panny, Polki od lat 17 do 25, coby umiały czytać i pisać po polsku i angielsku. Trzymam grosernię, mam własny dom. Proszę zgłosić się listownie z załączeniem fotografii. B. Tamson, Glace Bay, C. B. Canada.

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech pośle swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington ave., Tremont, N. Y. (‡2)

GOLDMETER czyli przyrząd, za pomocą którego odnajduje się skarby lub kruszec złoty tylko $1.25 Proszę o natychmiastowe zamówienia pod adresem: D. Malinowski, 63 Mill, Newburgh, N. Y.

NOWINY MIEJSCOWE.

Ośm osób zostało ranionych, jedna z nich prawdopodobnie śmiertelnie, podczas eksplozyi gazu, jaka zdarzyła się w budynku, zajmowanym przez skład mebli p. t. John A. Colby and Sons, pn. 156 na Wabash ave.

Zbliżenie zapalonej świecy do gazomierza, umieszczonego w piwnicy, było przyczyną wybuchu. siła wybuchu była tak znaczna, że na piętrze podłoga załamała się w paru miejscach, wszystkie znajdujące się na tem piętrze meble poupadały a wystawowa szyba lustrzana potrzaskała się w drobne kawałki.

W chwili eksplozyi w sklepie zebrani byli gospodarze firmy i 75 pracowników.

Pomiędzy ranionymi znajduje się Polka, Franciszka Branicka, zamieszkała pn. 605 na Jackson bldv. Ma ona złamaną szczękę, mnogie poranienia głowy, i złamaną lewą nogę. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

W czwartym precynkcie pierwszej wardy, na 350 osób zamieszkałych jest tylko 26 osób poniżej wieku 21 lat, a wcale niema dzieci poniżej lat 6. Tak mało płodne terytoryum znajduje się pomiędzy ulicami Jackson bldv., Van Buren i Dearborn.

Ob. Stanisław Adamkiewicz, znany tytejszy biznesista, będzie kandydatem w jesiennych wyborach na urząd komisarza powiatowego. Ob. Adamkiewicz jest energicznym człowiekiem i znany biznesistą, więc śmiało liczyć może na poparcie swych ziomków.

Bocian odwiedził klatkę królowej zwierząt, lwicy, w Lincoln Parku, pozostawiając troje maleńkich lwiątek. Stan zdrowia dostojnej i trojaczków jest zupełnie zadawalniający.

Pożar olbrzymich rozmiarów, jakiego dawno już nie było w Chicago, szalał w sobotę w samem centrum dzielnicy handlu drzewem, we wielkich składach materyałów drzewnych u zbiegu ulic Throop i 22ej. Pożar ten był jednym z najgroźniejszych i najuciążliwszych ze wszystkich z jakimi od lat wielu miała straż tutejsza do walczenia: Powstał on około g. 1:30 we fabryce skrzyń J. C. Wintermeyra pn. 760 Throop str. i rozszerzył się wnet z szybkością przerażającą, a gdy sikawki przybyły na miejsce, już pożar opanował rozległe budynki fabryki, bo nagromadzone w nich masy drzewa dawały dobre podsycanie płomieniom. Pośród robotników fabryki powstała straszliwa panika, ponieważ ogień odciął im odwrót z wnętrza, płonących budynków, ludzie przerażeni i oszaleli ze strachu gonili po rozmaitych salach i piętrach budynku, ale wszędzie znachodzili ścianę płomieni, zamykającą im drogę ucieczki. Wielu wyskakiwało oknami, raniąc się i kalecząc na bruku, inni ponieśli ciężkie poparzenia, ogółem około 30 osób poniosło rany cięższe i lżejsze, a sześciu robotników brakuje zupełnie i istnieje uzasadniona obawa, czy nie zginęli w ogniu. Od płomieni płonącej fabryki skrzyń rychło zajęły się zakłady sąsiednie, jak fabryka firmy Suess, Oriental Glass Co. i fabryka firmy T. C. Wiloc Co., które też spłonęły doszczętnie. I tam się działy podobne sceny wśród uciekających w popłochu robotników, których z poświęceniem i narażeniem życia ratowali dzielni strażacy. Przyczyna pożaru nie jest wiadomą, powstał on w tylnych ubikacyach fabryki skrzyń Wintermayrą, której właściciel sam poniósł przy ogniu poważne uszkodzenia, znajdował się bowiem we fabryce podczas pożaru. Również ciężkie uszkodzenia poniósł W. Suess zarządca firmy Souess, Ornamental Glass Co., pośród wielkiej liczby poranionych robotników niema zdaję się Polaków, czy istotnie został kto zabity, lub zginął w płomieniach, to okażą poszukiwania po zupełnem stłumieniu ognia, wciąż tlącego wśród nagromadzonych na miejscu katastrofy mas drzewa. Ogółem spłonęły trzy spore fabryki i ich składy, szkody wynoszą przeszło $300,000; częściowo pokryje je asekuracya.

W przyszłą sobotę Polonia nasza uroczyście obchodzić będzie dzień "Wieńczenia" jako święto narodowe St. Zjedn. Pochód do stóp pomnika Kościuszki w parku Humboldta będzie wspaniały, biorą w nim udział reprezentacye naszych największych organizacyi polskich, towarzystwa wojskowe piesze i konne, drużyna sokola, wiele towarzystw i zastępy automobilów i powozów.

Główna kwatera, gdzie zbiorą się towarzystwa jest dom Związku Narodowego Polskiego. Piękny wieniec złożony będzie u stóp pomnika, a w pochodzie będą sztandary naszych organizacyi i trzy orkiestry. Pochód przejdzie ulicę: Noble, Division, Milwaukee ave., Washtenaw, W. North ave., Humboldt Bl;d., do pomnika. Na uroczystość w parku wydał "permit" ob. Jan F. Smulski, prezydent parków na północno--zachodniej stronie miasta.

Ostatnie Wiadomości.

LIZBONA, 26 maja. — Przywódca republikanów, Alfonso Costa, oświadczył publicznie, że jeżeli sobie rząd tego życzy, to on jest gotów podać nazwiska tych polityków, którzy byli wplątani w zamordowanie króla. Twierdzi on stanowczo, że Luciano Castro przywódca progersistów i Senho Vilhena, przywódca regeneratorów otrzymali ostrzeżenia, że istnieje spisek na życie króla, a nie uwiadomili o tem premiera Franco dlatego, gdyż wiedzieli, że wielu ich zwolenników wmieszanych jest do spisku.

PARYŻ, 26 maja. — Korespodent "Matina" donosi, że Mulej Hafiz, marokański sułtan pretendent oświadczył, iż rozkaże zabić, jeżeli tego konieczność wymagać będzie kilku niemieckich poddanych, ażeby w ten sposób nakłonić rywalizacyę z Francyą. Niemcy do interwencyi w Marokko.

LAPORTE, Ind., 26 maja. — Burmistrz Darrow i jego wspólnik w adwokaturze, H. X. Warden, który także jest obrońcą Raya Lamphere'a, oskarżonego o zamordowanie Gunnesowej i jej dzieci, — wielce są rozdrażnieni otrzymaniem pewnego listu z Arkansas. Nie chcą oni podać nazwiska autora listu, ale burmistrz Darrow zna tegoż, gdyż mieszkał on niedawno w tym Stanie. Człowiek ten z całą pewnością utrzymuje, że Gunnesowa uciekła, przebrana za mężczyznę i że on otrzymał od niej list dnia 3 maja, a zatem 5 dni po pożarze jej domu. Powiada, że gotów jest okazać tak ten list jak i inne, skoro mu się da sposobność jawienia się na policyi, czy to w Laporte, czy też w jego miejscu pobytu.

OKLAHOMA City, Okla., 26 maja. — Siedm osób utraciło życie, 400 do 500 znalazło się bez dachu nad głową, tysiące akrów nizin stoi pod wodą, setki domów uszkodzonych lub zrujnowanych, mosty kolejowe i inne pozrywane w całej prawie połowie części Stanu a szyny kolejowe prawie wszędzie uszkodzone: oto skutki ostatnich ulewnych deszczów i powodzi. Podobna wiadomość nadchodzi także z Dallas, Tex. W mieście owem 4 osoby życie straciły, 4000 osób utraciło dach nad głową, powódź zrządziła szkodę na milion przeszło dolarów i wszystkie druty telegraficzne są zerwane wskutek wystąpienia z brzegów rzeki Trinity.

NEW YORK, 26 maja. — Pani Ellen French Vanderbilt otrzymała wczoraj rozwód u sędziego O'Gormana na wniosek referenta jej skargi. Wedle rozstrzygnięcia sędziego pani Vanderbiltowa ma prawo wyjść za mąż, dopóki mąż jej jeszcze żyje: jemu zaś nie wolno się żenić. Jedyne ich dziecko pozostanie pod opieką matki. Co do alimentów nic w wyroku nie powiedziano; wogóle w czasie procesu o nich nie wspominano.

WIEDEŃ, 26 maja. — Księżniczka austryacka Amelia Luiza, siostra księcia Emila-Egona von Fuerstenberg, uciekła z ajentem samochodów Kozjanem. Wiadomość ta wywołała wielkie zamieszanie wsród arystokratycznych kół wiedeńskich. Policya europejska czyni gorliwe poszukiwania w celu odnalezienia kochanków.

CHICAGO, 27 maja. — Przez rzuconą pogłoskę, że "Czarna ręka" ma wysadzić dynamitem szkołę "Ghetto", 1700 dzieci w popłochu rozeszło się wczoraj do swych domów.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1 Abramczyk J
9 Aigustyn Agta
25 Babinski B
27 Basilesky F
28 Basiak St.
29 Bartosik Alb
30 Baron J
35 Bednarz J
36 Belnak A
38 Bednarczyk J
56 Blazowska K
58 Bogacki F
59 Bogacz M
60 Bogan J
61 Bolidzar F
63 Borcenski S
64 Bogus W
103 Dąbrowska M
106 Dazecki K
107 Daniszewski M
120 Dobosz S
121 Dlobisz P
126 Dryja J
128 Dubinski B
127 Drewinski J
131 Dymon S
138 Dziadzio Z
134 Dzwilick S
135 Drugan M
162 Foferko J
168 Fryzel P
172 Gacek T
173 Galick A
174 Gajtonowska H
175 Gawęda W
176 Gajda T
177 Galuszka E
181 Gierczyk J
187 Glowski J
188 Glen J
189 Gniadek S
202 Grabowski K
204 Grochowski W
211 Gronowska A
215 Grzybowski I
216 Grzegorzewski A
217 Groszer K
218 Gromala J
219 Grzybowski W
252 Hrapusta JJ
260 Jakusza J
262 Jagoda T
263 Jabłoński W
264 Jarosik J
266 Jarosz P
267 Jankowski P
270 Janicke L
271 Jarmuta Z
272 Jamrozik J
273 Jankowiak S
275 Jleń M
277 Jedlicka O
286 Jozefek A
295 Judwicki K
299 Kaczur S
308 Kaminski K
322 Kmiecinski J
322 Knycak M
327 Konieczny W
328 Konieczka J
330 Kokicika J
331 Kopacek J
333 Kozemienski M
334 ozieleo K
336 Kolomyjski W
337 Kowalski W
338 Kowalczyk J
339 Kowalik A
342 Kora M
343 Kral J
347 Krzyżak H
350 Krajewska W
352 Królówna L
353 Krzesinski A
354 Krosz J
355 Król Magdalena
356 Książek W
357 Kubaszczyk J
358 Kulig K
359 Kulig Zofia
360 Kucinska A
361 Kuligowski M
364 Kukulka St
365 Kulazek R
366 Kusel K
367 Kusioilek L
368 Kulach M
369 Karitzski A
370 Kurwitz J
371 Kusner I
372 Kwasiek S
374 Kwiolzinski F
378 Landowski Leon
379 Laskowski J
383 Lonard W
389 Liaba A
390 Lieska J
393 Linp Anna
394 Likanski J
395 Lis Jtn
396 Lisowicz L
406 Lykowski A
407 Madej Stan
408 Mamonski M
411 Malunczuk I
412 Mamunski M
415 Marszatek J
416 Marcin J
417 Marzec J
420 Nosiowitz J
422 Maziarz F
423 Matega W
425 Mewicz L
433 Mieczyski A
434 Miskowski M
435 Miskiewicz A
43 Micał A
437 Mickiewicz J
438 Mikalonski B
439 Michalewicz M
441 Michalski Z
309 Karski Jan
310 Kardynal Wilh
311 Kazmierski J
316 Kijak F
455 Mollinary K
459 Molnar Wł
461 Mkrzycka J
465 Musowitz H
466 Muller Teresa
467 Musialski B
481 Nienanajdo M
484 Niemnieszky A
485 Nowak M
486 Nowak B
495 Olskory M
500 Ornak F
502 Osada H
503 Osadwna H
506 Pankiewicz A
507 Panek W
508 Pałka J
510 Pasternak W
511 Pasrek S
512 Paw A
517 Peczkowski W
516 Pękała T
518 Piekarek A
519 Pedzinarz M
524 Pietrowicz J
533 Pietrukowicz J
534 Pickarz I
538 Pinaczek M
539 Placiennik J
542 PoderakJ
543 Prasek P
544 Prokop A
547 Prus Z
548 Przybylina J
550 Ptak Stanisław
551 Ptak Marynna
552 Pukosek Anna
554 Pyszny tan
557 Rogoz J
558 Ratka J
559 Ramorska A
572 Romansky S
576 Rozkosz A
577 Rojeski K
578 Rosena C
579 Brasa J
582 Rubinowicz O
583 Rutkowska J
589 Rzepa A
590 Salomon Wikto
591 Sadłowski L
619 Sebowski E
631 Sinswinka M
637 Sklenicka J
638 Skrzela P
639 Skopowa Anna
640 Sluka S
641 Sliwa St
642 Sloan Z
643 Sliwinska Z
648 Smiatek J
649 Smolensky A
652 Sobieski Jan
655 Sorhansky W
445 Mizia Aniela
419 Miller A
450 Milowski S
451 Orlinska K
656 Sobolewski J
658 Somolka F
664 Srowca J
665 Stanieo J
666 Staneczkas K
668 Stanic N
671 Stanikiewicz W
673 Stasek B
674 Stewanski H
679 Strzelecki M
680 Strzykolski W
683 Strzewska J
685 Stojak Weron
688 Stotke Ludwika
692 Suchowska Stela
697 Swintek J
698 Swierzodwska U
699 Swiszesz Paulina
700 Sikora J
702 Shunahy B
703 Szalkowski J
708 Szynska Janina
710 Szymkus A
714 Tabar Jan
716 Tabukorski J
719 Tarablski A
729 Tomczyk Magda
737 Tumzys St
738 Udren I
740 Urban A
755 Wagner A
756 Want Wikt
758 Warniak S
760 Watucka M
761 Warchot F
763 Walczak J
766 Warwa B
768 Weglarz M
772 Wilk J
775 Wilczak P
776 Wilczynski J
778 Wisniewski F
779 Wtaszek Marya
780 Wissowata Stani
781 Wisniewski J
789 Wolski J
790 Wojniak K
792 Wolniak A
797 Wronski J
799 Wronke F
801 Wypychowski F
803 Zabiewski S
806 Zaiącz W
808 Zając J
811 Zagorski J
812 Zabik M
815 Zapolski J
817 Zalowski S
818 Zaucha J
819 Zalewski M
821 Zatescka J
824 Zielnski J
827 Zielenska M
837 Zmijewski —J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL., 26-go Maja, 1908 r.

Mąka.
pszenna 4.50—4.60
Prosta 4.26—4.40
Czysta 3.70—4.85
Wiosenna 6.20
Minnesota twarda 4.70—4.90
Zytnia. 3.90—4.25

Pszenica.
No. 4 czerwona 92—1.00
No. 3 czerwona 96—1.01¾
No. 2 czerwona 1.01½—1.02½
No. 3 twarda 96—1.00½
No. 4 twarda 94
No. 3 99—99½
No. 4 93—96

Kukurydza.
Zwyczajna 54—64
No. 4 66—70
No. 3 73½—74
No. 4 żółta 65—70
No. żółta 74—75½
No 4 biała 67
No. 2 żółta 75—75½

Owies.
Zwyczajny 46—52½
No. 4 biały 47—52½
No. 3 49

Zyto
No. 4 65—66

Jęczmień
Przesiewi. 50—67
Zwyczajny 60½—65

Bydło.
Najlepsze woły 6.50—7.40
Dobre 5.90—6.55
Zwyczajne 4.50—5.0
Biedne 1.50—3.10
Najepsze krowy 5.25—6.00
Dobre 3.25—5.25
Najlepsze jałówki 5.25—6.60
Dobre 3.25—5.25
Najlepsze cielęta 4.75—6.00
Ciężkie 3.00—4.75
Najlepsze stadniki 4.00—5.30
Zwyczajne 3.25—4.10

Swinie.
Najlepsze 5.42½—5.50
Zwyczajne 5.35—5.42½
Dobre lekkie 5.37½—5.45
Dobre ciężkie 5.30—5.40
Mieszane 5.32½—5.40
Wieprze 2.75—3.25

Owce.
Najlepsze 4.90—6.50
Jagnięta 5.50—7.75

Jaja.
Pierwszej klasy 15½
Zwyczajne 13½
Brudne 12½
80 procent świeżych 17½

Ser.
Western 10½
Daisies 11
Young Am 12—12½
Long horns 11½ 12
Swiss Bl. 11½
Limburger 16—16½

Masło.
Daires 20
Creameries 22

Peacking 15½
Zwyczajne. 10—17

Drób.
Zywe kury 11½
" indyki 14
" kaczki. 10
" gęsi, tuz 5.00—6.60
Zabite kury 12
" indyki 16
" kaczki 12
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Szparagi pudło 50—1.25
Cwika worek 50—75
Marchew pudło 65—75
Kapusta opałka 50—1.25
Kalafiory opałka 50—1.00
Selera opałka 40—1.25
Ogórki pudło 26—65
Zielony groszek, bu. 75—1.25
Sałata beczka 3.50—4.00
" pudło 15—20
Cebula bu 1.10
Ziemniaki buszel 50—64
" nowe buszel 30—85
Rhubab pudło 50—90
Pieprz opałka 1.25—1.50
Rzodkiewki tuzin 25—40
Brukiew, worek 60—75
Spinach, pudło 25
Szablak strączkowy pudło 25—1.00
Groszkowy szablak buszel 2.65—2.70
Lima szablak 100 funtów 5.25—5.50
Pomidory, 6 koszyków 1.50—2.75

Owoce.
Jabłka beczka 1.00—4.00
Banany pęk 70—1.60
Cytryny pudło 2.00—2.50
Pomarańcze pudło 3.00—4.00
Pine apple opałka 1.85—3.00
Brzoskwinie opałka 1.00—1.35
Czarne maliny 24 kwarty 1.25—1.50
Agrest 16 kwart 1.50
Wiśnie 24 kwarty 2.50
Truskawki 24 kwarty 1.10—2.25
24 pts. 50—1.60

Słoma.
Pszenna 6.00—6.50
Zytnia 8.00—9.00
Owsiana 6.50—7.00

Siano.
Najlepsza tymotka 15.00—16.00
No. 1 13.50—14.50
No. 1 i 2 12.00-12.50
No. 3 i 2 9.00—11.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
Grupki 6.40
St'n'd' p'w'd. 5.80

Bawełna.
9.17—10.14

Wełna
Myta. 17—23
zwyczajna nie myta 15—18
Gruba nie myta 14—17
Lekka nie myta 11—16